Nr. 23. Kraków, wtorek 30 stycznia 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2⅓ szyl., 70 cm ameryk.

Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Zarząd Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej o sejmowym projekcie reformy wyborczej.

Zarząd P. P. S. D. obradował w niedzielę 28 bm. we Lwowie i powziął w sprawie projektowanej w sejmie reformy wyborczej, następującą

rezolucyę:

Zarząd P. P. S. D. uważa sprawę zreformowania sejmowej ustawy wyborczej za jedną z najważniejszych spraw polityki krajowej i narodowej w Galicyi. Projekty, które wzięto za podstawę poufnych narazie umów i obrad stronnictw sejmowych, nie załatwiają jednak ani w jednym punkcie żądań rzeczywistej reformy prawa wyborczego, której treścią i celem może być tylko dopuszczenie do udziału w sejmie szerokich mas ludowych na podstawie rzeczywistej reprezentacyi tych mas, tj. przez powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania.

Tymczasem większość sejmu, a więc szlachta i reprezentanci mieszczaństwa polskiego, pozostawić chce przywileje kuryi feudalnych i kapitalistycznych, pomożone przez nowe kurye stanowo-rzemieślnicze, i o tzw. „kuryę powszechną", stanowiącą karykaturalne szyderstwo z powszechnego głosowania. Dwa tysiące szlachciców ma nadal mieć 44 posłów, a milion pracującej ludności miejskiej ma dostać 10 posłów, wybieranych w olbrzymich okręgach wyborczych.

Pluralność ma być znów wprowadzoną na wsi, a układ wiejskich okręgów ma być taki, aby poseł nie znał swoich wyborców, a wyborcy nie mogli nigdy widzieć swego posła. Potwornej wielkości okręgi z trzema lub nawet więcej posłami są w Galicyi tylko polem nadużyć starostów.

A cały ten dziwoląg „reformy" ma być w dodatku na wieki ustalony, czyli „spetryfikowany", tak aby autonomia Galicyi była niezdolną na zawsze do jakiejkolwiek, choćby koniecznej zmiany!

Zarząd P. P. S. D. protestuje energicznie przeciwko tym wymysłom reakcyonistów galicyjskich i wzywa towarzyszy partyjnych do dalszej niezmordowanej walki o powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania!

Posłom P. P. S. D. poleca Zarząd partyi, aby w parlamencie energiczny wpływ wywarli na rząd i Koło polskie w celu zmuszenia ich do liczenia się z koniecznością wprowadzenia rzeczywistej reformy sejmowego prawa wyborczego w Galicyi.

Równocześnie polecił Zarząd wysłanie do namiestnika i marszałka deputacyi, złożonej z posłów, celem zaprotestowania przeciw reakcyjnym planom, przygotowywanym w sejmie.

Bilans wyborów niemieckich.

> Kto dziś jeszcze nie rozumie, że Niemcy powinny być rządzone w duchu liberalnym i socyalnym, ten jest ślepcem politycznym
> *Bassermann*, wódz narodowych liberałów.

Zakończono ostatni akt ścisłych wyborów. Skład nowego parlamentu jest już znany. Możemy przystąpić do ułożenia bilansu ostatecznego.

Dla socyalnej demokracyi najważniejszem jest obliczenie głosów z pierwszego, głównego głosowania. Ono uwidocznia wewnętrzne molekularne procesy, jakie w kraju się odbywają, ono odsłania stopień rozwoju przez socyalną demokracyę osiągnięty, ono uwydatnia strukturę klasową i przekonaniową w państwie, oryentuje w przesunięciach się nastrojów i usposobień.

Przedewszystkiem konstatujemy przesunięcie się na lewo wyborców wogóle. Przy ogólnym wzroście liczby wyborców, wynoszącym 1 milion, blok czarno-błękitny stracił aż 300.000 głosów. 17 mandatów tracą konserwatyści, 10 centrowcy, 11 partya Rzeszy, wolni konserwatyści. Powolne tajanie granitowej masywnej bryły centrowej jest procesem nieuniknionym; traci oczywiście przedewszystkiem powoli najbardziej demokratyczną część swej klienteli — robotników itd. — wraz z tem, jak wyjaśnia się (zwłaszcza przy pomocy agitacyi socyalistycznej) antydemokratyczny i rządowo-agrarny charakter polityki centrowców. Widomym symbolem porażki centrowców jest krach w Kolonii, którą zdobył tow. Hofrichter, — „świętej" Kolonii po 30 latach niepodzielnego panowania centrowców; Kolonii, której 78% stanowią katolicy; Kolonii, gdzie kandydował wódz centrowy Trimborn; Kolonii, o której sam Trimborn oświadczył, że centrum bez Kolonii „nie da się pomyśleć", że jest ona jak gdyby koroną na wieży centrowej. I tę „koronę" zerwaliśmy...

Dalej obserwujemy względny upadek nacyonalnego liberalizmu. Przy wzroście ogólnej liczby ważnych głosów o 8% nacyonalno-liberalne głosy wzrosły tylko o 2%, czyli o absolutną cyfrę 35 tysięcy. Czemże to jest w porównaniu z milionowym przyrostem głosów socyalistycznych? Lepiej udało się wyjść z wyborów „postępowcom", którzy wprawdzie przy wyborach głównych nie uzyskali żadnego mandatu, lecz wzrośli o 300 tysięcy głosów. Nacyonalni liberałowie zmniejszyli swój stan posiadania o 4 mandaty, „postępowcy" tracą 7 mandatów.

Dalej, socyalna demokracya zebrała 35% wszystkich głosów. Jak słusznie zauważa tow. Kautsky w „Neue Zeit", te 35% nie dają należytego wyobrażenia o wpływach socyalnej demokracyi — 1-o dlatego, że silny teror, zwłaszcza względem robotników wiejskich, zmusił niejednego do głosowania na centrowców i konserwatystów, 2-o dlatego, że stosunek socyalnych demokratów wśród młodszej generacyi jest korzystniejszym, niż wśród wyborców, liczących, jak wiadomo, ponad 25 lat. Wśród 3½ milionów młodych ludzi w wieku 18—25 lat połowa (najmniej) należy organizacyjnie lub ideowo do socyalnej demokracyi. Nie mówimy już o tem, że armia socyalistyczna — doskonale zorganizowana, pełna energii i entuzyazmu — jakościowo stoi znacznie wyżej od względnie rozbitych na drobniejsze obozy partyj burżuazyjnych.

Zanim przejdziemy do bezpośrednich politycznych rezultatów wyborów, raz jeszcze przeglądnijmy ewolucyę stronnictw. Zestawmy rok bieżący z rokiem 1907. W procentach konserwatyści obecnie zyskali 6% głosów, partya państwowa straciła 22%, centrum straciło 7%; z partyi opozycyi nacyonalni liberałowie zyskali 2%, postępowcy zyskali 26%, socyalna demokracya zyskała 30% — w porównaniu z poprzednimi wyborami w roku 1907.

Jak widzimy, wzrost jest tem większy, im bardziej opozycyjną jest partya.

KNUT HAMSUN.

Na włóczędze.

1

I.

— Wstawać, ludzie! — woła dozorca sekcyi Orange Flat. Nie widzimy go, bo jeszcze jest ciemna noc, godzina trzecia nad ranem, ale natychmiast wyskakujemy z łóżek i ubieramy się.

Jest czas żniwa, nagonimy się, jak psy, śpimy za mało i wszyscy chodzą jakoś nienaturalnie podnieceni. Kłócimy się z sobą o byle drobnostkę; jeśli nam coś przy pracy sprawia najmniejszą tylko trudność, używamy siły i łamiemy narzędzia gospodarcze.

Dozorca sam jest człowiekiem chudym i wyschłym jak patyk. Opowiada nam on, że sąsiednia sekcya nas znacznie wyprzedziła i skończy żniwo o parę dni wcześniej, aniżeli my. — To się nigdy nie stanie! odpowiadamy, zaciskając zęby. Postanowiliśmy dogonić w pracy sąsiadów, ba, nawet ich przegonić; nikt nas od tego nie powstrzyma. Dlatego to dozorca budził nas w ostatnich dwóch tygodniach już o godzinie trzeciej — a jego „wstać, ludzie!" usłyszymy znowu i jutro i pojutrze o godzinie trzeciej nad ranem. Nie widzieliśmy końca tej męki.

Rzucamy się do stołu i zmuszamy się zjeść koniecznie trochę chleba, mięsa i kawy. Jedzenie jest dobre, ale nie mamy apetytu. Po upływie dziesięciu minut siedzimy już na wozach i jedziemy na pole.

I pracujemy, jak nieboskie, oszalałe stworzenia. Wiemy bardzo dobrze, że nas czeka pochwała i uznanie, jeśli bodaj o jeden dzień wcześniej ukończymy żniwo, aniżeli sąsiednia sekcya — a właśnie i sąsiedzi czynią wysiłki w tym samym kierunku. Każdy na tym świecie ma jakąś swoją dumę — i myśmy mieli swoją.

Rozjaśnia się, słońce się ukazuje i zaczyna się żarzyć; ściągamy bluzy. Setki mężczyzn rozbiega się po ogromnej, nieskończonej preryi pszenicy; tu będziemy kosić, aż wieczorem noc zapadnie.

— Nie wiem, czy potrafię jeszcze dłużej wytrzymać, Nut — rzekł Huntley, Irlandczyk.

A Nut, to byłem ja.

W ciągu dnia słyszę jak Huntley to samo mówi do włóczęgi Jessa: że dłużej nie wytrzyma.

Nabeształem go, że ma dużą gębę i robiłem mu wyrzuty, że powiedział to do włóczęgi.

Huntley rozumie dobrze, że przez to osiągnął niejako wyższość nademną i pewną władzę, bo wzbudził we mnie zazdrość. Mów, tedy więcej jeszcze, całkiem otwarcie: Nie mogę dłużej — dziś w nocy ucieknę. Jeśli chcesz pójść ze mną, czekam cię o godzinie dwunastej przy stajniach od północnej strony.

— Nie chcę uciekać — rzekłem.

Pracowałem dzień cały i rozmyślałem nad tym projektem, a kiedy nadszedł wieczór, byłem zdecydowany nie pójść z Huntleyem. Widziałem, że on chce ze mną mówić tak przy kolacyi, jak i potem, kiedy kładliśmy się spać, lecz schodziłem mu z drogi i kontent byłem z siebie, że mogłem mu się sprzeciwić.

Wieczorem rozebraliśmy się i położyli do łóżek. Ciemno było zupełnie. W parę minut wszystko spało, w izbie rozlegało się tylko chrapanie.

Siedziałem w ubraniu na mem łóżku i rozmyślałem. Za parę godzin dozorca znów zawoła: „wstawać, ludzie!" i dzień znów upłynie, jak dzisiejszy i wczorajszy. A zapewne na odległość paru dni drogi stąd znajduje się inna farma, albo miasto może, gdzie znajdę inną robotę i mógłbym zarobić trochę pieniędzy. A tam może więcej będę mógł spać.

Cicho wysunąłem się z izby i poszedłem ku stajniom.

Huntley już był na miejscu; stał skulony, plecami wsparty o ścianę, ręce w kieszeniach. Marzł. W chwilę później nadszedł włóczęga Jess.

Zapytałem:

— Czy i Jess ma należeć do tego?

— Naturalnie, — odparł Huntley. — Właśnie on. Ty przecież nie chciałeś.

— Właśnie, że chcę — rzekłem i rzeczywiście naraz poczułem ochotę do tego kroku.

— Tak, już jest zapóźno, — odparł Huntley. — Mam tylko prowiant dla dwóch.

Wściekły powiedziałem:

— To zamelduję to dozorcy.

— Czy to uczynisz? — zapytał Huntley łagodnie, bardzo łagodnie. — Napewno tego nie zrobisz, — rzekł, — w żadnym wypadku nie zrobisz.

Zbliżył się do mnie tak, że czułem jego oddech.

— Stój — szepnął włóczęga. — Jeśli Nut chce pójść, postaram się o więcej jedzenia. Wiem, gdzie kucharz ma schowane mięso.

Podczas gdy Jess, włóczęga, poszedł po prowianty, staliśmy ja i Huntley przy stajniach i kłóciliśmy się o to, że go chciałem wydać, a kiedy Jess powrócił z mięsem, Huntley był jeszcze tak wzburzony, że powiedział: (C. d. n.).

Upraszamy o odnowienie prenumeraty na miesiąc luty.

Kautsky w swoim artykule w „Neue Zeit“ przypisuje zwycięstwo drożyźnie; przy porażce z r. 1907 w Niemczech panowała era rozkwitu przemysłowego, która od tego czasu zdążyła zamienić się na kryzys i wreszcie na współczesną względną stagnacyę. Walka socyalnej demokracyi przeciwko systemowi celnemu odegrała również swą rolę. Natomiast kolonialna polityka obecnie nie odgrywała nawet w przybliżeniu takiej roli, jak w r. 1907 przy wyborach hotentockich. Wówczas kraj herrerów w Afryce przedstawiał się dla chłopów, jako kraj taniej ziemi, dla fabrykantów, jako kraj taniego materyału surowego itd. Wszystkie nadzieje rozwiały się jako dym — oprócz zbrojeń, a więc obawy wojny, i nowych podatków polityka kolonialna nie dała nic. Walka z drożyzną, z cłami agrarnemi, o prawo koalicyjne, przeciw nowym podatkom, przeciw polityce kolonialnej, z uzbrojeniami, o pokój światowy — to źródła zwycięstw socyalistycznych.

A teraz przechodzimy do politycznych konsekwencyj dokonanych wyborów.

Zakończone wybory oznaczają klęskę dotychczasowego systemu rządzenia państwem. Z 210 mandatów stronnictwa rządowe spadły poniżej 170 (nie licząc 18 Polaków). Stronnictwa zaś opozycyjne liczą: 110 socyalistów, dalej 45 narodowych liberałów i 41 z partyi postępowej. Razem 196, czyli że brakuje do absolutnej większości (199) trzech głosów. Zważywszy, że np. paru zwolenników bawarskiego związku chłopskiego pójdzie za postępowcami itd., możemy powiedzieć, że opozycya zyskała (wprawdzie nieznaczną) większość.

Jeśli nawet, jak przewidują, kilku nacyonalnych liberałów pójdzie za czarno-błękitnym blokiem, to jednak na jakiejś problematycznej większości niemiecki rząd nie będzie mógł i nie zechce przez dłuższy czas się opierać. Raczej parlament rozwiąże... lub też system rządów pruskich będzie się musiał zmienić. Oczywiście pozostaje jeszcze otwartą sprawa, czy polityczna strategia rządowa nie pozyska np. liberałów. Energiczna mowa powyborcza Bassermanna, który przeszedł przy pomocy socyalistów, zdaje się na razie temu zaprzeczać. Lecz niezbadane są głębiny solidarności burżuazyjnej...

W tem podkopaniu rządów pruskiego junkierstwa główna zasługa jest po stronie socyalno-demokratycznej partyi niemieckiego proletaryatu!

Sejm galicyjski.

Lwów, 28 stycznia.

Odroczone posiedzenie.

Na sobotniem posiedzeniu sejmu po odczytaniu protestów ruskich przeciw sposobowi obrad biskup Czechowicz imieniem Rusinów postawił wniosek, aby ze względu na toczące się rokowania polsko-ruskie posiedzenie odroczono.

Poseł Biliński imieniem klubów polskich zgodził się na ten wniosek, który jednogłośnie przyjęto i posiedzenie zamknięto.

Następne odbędzie się w sobotę 3 lutego o godzinie 10 przed południem.

Dodatek drożyźniany dla nauczycieli.

Na sobotniem posiedzeniu komisyi szkolnej uchwalono wedle referatu posła Halbana wniosek o wyznaczenie nauczycielom dodatku drożyźnianego na r. 1912. Na ten cel potrzebną będzie suma 3 milionów koron.

Sprawy Krakowa.

Komisya budżetowa uchwaliła wstawić do budżetu 15.000 K na wystawę architektoniczną w Krakowie. Suma ta ma być wypłacona w r. 1913. Na seminaryum nauczycielek gospodarstwa domowego w Krakowie uchwalono 5000 K. Stypendya handlowe podwyższono z 12 na 15 tysięcy koron.

* * *

Rozłam wśród ludowców.

Klub sejmowy stronnictwa ludowego ogłasza następujący komunikat:

Po zamknięciu sobotniego posiedzenia sejmowego zebrali się członkowie sejmowego klubu poselskiego polskiego stronnictwa ludowego na obrady w sprawie zachowania się posła Jampolskiego wobec klubu. Prezes Stapiński postawił wniosek o wykluczenie p. Jampolskiego z grona posłów P. S. L.

Poseł Myjak wyraził życzenie, aby odroczyć decyzyę na czas po zjeździe „frondy“ w Tarnowie, 11 lutego odbyć się mającym.

Posłowie Bernadzikowski, Cipser, Styła i Witos, potępiwszy zachowanie się p. Jampolskiego, oświadczyli się za odroczeniem uchwały do następnego posiedzenia klubu.

W tajnem głosowaniu 6 posłów oświadczyło się za natychmiastowem wykluczeniem, a 7 za odroczeniem uchwały. Wobec tego poseł Stapiński złożył przewodnictwo klubu.

Przystąpiono do wyboru prezesa. Na wniosek p. Lewakowskiego wybrano ponownie jednomyślnie p. Stapińskiego, a również jednomyślnie uchwalono wniosek p. Stefczyka, że uznaje się za niezgodne z obowiązkami członka sejmowego klubu P. S. L. postępowanie p. Jampolskiego, a w szczególności wystąpienie jego na zebraniu Koła sejmowego; celem ostatecznego załatwienia tej sprawy zwołuje się osobne posiedzenie 3 lutego o godz. 9 rano.

* * *

W poniedziałek odbędzie się wielkie zgromadzenie ludowe, na którem przemawiać będzie w sprawie reformy wyborczej tow. Daszyński.

Listy warszawskie.

Warszawa, 24 stycznia.

Wobec wznowienia sesyi dumskiej. — Chełmszczyzna a samorząd miejski. — Rusyfikacya kolei wiedeńskiej a szkoła polska.

I znowu oczy społeczeństwa polskiego zwracają się z nienawistnem oczekiwaniem ku Dumie czarnosecinnej, która wznawia przerwane na czas feryj świątecznych wykuwanie nowych kajdan na wszystko, co nie jest rosyjskie i prawosławne. Sprawa Chełmszczyzny zbliża się ku swemu tragicznemu końcowi, a ludożerczy nacyonalizm rosyjski już ogłasza z tryumfem, że rychło pocznie się „nawracanie“ tych byłych opornych, którzy skorzystali z ukazu tolerancyjnego. Wiadomo, jak będzie się to „nawracanie“ odbywało...

Główny sprawca oderwania Chełmszczyzny już objeżdża teren przyszłych orgij nawracania. A charakterystyczne jest, że „władyka“ pokazuje się na ulicach miast i wiosek, przez siebie zwiedzanych tylko w otoczeniu licznej straży. Szpiedzy i policya umundurowana otaczają tego „pasterza“ zupełnie tak samo, jak pierwszego lepszego policmajstra lub gubernatora. Wie, jakie uczucie budzi jego zjawienie się wśród ludności — i bacznie się strzeże...

Narodowym demokratom ogromnie zrzedły miny, albowiem pokazuje się coraz wyraźniej, że ten „cukierek“, który miał osłodzić Polakom gorzką chwilę oderwania Chełmszczyzny, wcale dany nie będzie. Samorząd miejski w tej formie, w jakiej go uchwaliła Duma, przez rząd nie zostanie zaakceptowany jako zbyt „liberalny“. Duma bowiem uznała za stosowne skreślić paragrafy, dające możność rządowi w każdej chwili zawieszać samorząd na dwa lata, ponieważ i bez tych paragrafów ma on prawo uczynić z samorządem co mu się żywnie spodoba, a to na podstawie zarządzeń wyjątkowych. Rządowi tego jednak mało. Nie chce więc dopuścić do zaprowadzenia takiego „liberalnego“ samorządu i projekt, uchwalony przez Dumę, utkwi gdzieś — czy w Radzie państwa, czy w kancelaryi carskiej. Tak więc samorząd, dla którego „Koło Polskie“ w Petersburgu narażało się na liczne kompromitacye, pozostanie projektem, gdy Chełmszczyzna zostanie oderwana, a kolej wiedeńska już przeszła w ręce rządowe, i to z szybkością zaiste kinematograficzną. Duma z tą koleją załatwiła się w parę dni, Rada państwa przebiczowała uchwałę dumską w jeden dzień, a nazajutrz carski podpis już przyozdobił ustawę. Teraz zaś dzienniki warszawskie codziennie notują coraz to nowe postępy rusyfikacyi tej kolei.

JACK LONDON.

Tysiąc tuzinów..

4

(Ciąg dalszy).

Ale niepodobna było nawet myśleć o tom, żeby odpocząć — trzeba było rozpaczliwie walczyć z nadciągającą zimą; więc też łódka sunęła naprzód z niesłychaną szybkością.

— Nn... niemożna... sttt... stawać — odezwał się jeden z dziennikarzy, dzwoniąc zębami z zimna.

— Naturalnie, że niemożna — zgadzał się z nim kolega — płyńcie sami środkiem rzeki.

Rasmounsen odpowiedział na to idyotycznym uśmiechem. Oba brzegi zalane były pianą, a i pośrodku można się było utrzymać wtedy tylko, gdy największe fale nie dosięgały łodzi. Niepodobna było zwinąć żagla — wpadłyby na nich fale i wywróciłyby łódkę. Co chwila mijali rozbite barki; widzieli, jak jedną z nich prąd unosił wprost na kamienie, inna zaś, sunąca w tyle z dwoma pasażerami, wpadła na nią i przekręciła się dnem do góry.

— Uu... uwaga! — krzyknął dziennikarz, drżący wciąż z zimna.

Rasmounsen wykrzywił twarz w uśmiechu i jeszcze mocniej uchwycił za wiosło. Czasami wiosło dotykało dna, a wtedy łódź błyskawicznie skręcała w bok i trzeba było nadludzkiego wysiłku, by wprowadzić ją w równy bieg. Skutkiem tych nieludzkich wysiłków, zastygł mu na twarzy jakiś straszny grymas, przejmujący trwogą obu dziennikarzy.

Przebiegli szybko pod skałą, smutnie sterczącą w odległości stu yardów od brzegu; z zalanego wodą wierzchołka jej rozległo się rozpaczliwe skomlenie ludzkie o pomoc; ale „Alma“ z błyskawiczną szybkością przeleciała koło skały, która wkrótce stała się maleńkim, samotnym punkcikiem.

— No, yankess już zginął, ale co się stało z marynarzem? — krzyknął jeden z dziennikarzy.

Rasmounsen rozejrzał się na wszystkie strony — z boku widać było czarny, czworokątny żagiel. Zauważył go już z godzinę temu, kiedy wypłynął z pośród mgły i stopniowo stawał się coraz to większy i wyraźniejszy. Widocznie marynarz naprawił uszkodzenia w swej łodzi i teraz nadrabiał stracony czas.

— Macie go, tam, w tyle!

Dziennikarze zaniechali na chwilę roboty — rąbali, jak zawsze, lód — i spojrzeli na siebie. Marynarz leciał naprzód, podobny do gniewnego boga morza, już to wspinając się na grzbiety fal, już to spadając w dół, i przebiegł tuż koło nich. Olbrzymi żagiel chwytał, rzekłbyś łódkę i podnosił ją w górę, wyciągał z wody, a potem znowuż ciskał w odmęt.

— Fale nic mu nie mogą zrobić!

— Tak, ale mm... może zaryć się nn... nosem w wodę!

Nie zdążył jeszcze dokończyć tych słów, gdy czarny żagiel zniknął za olbrzymim bałwanem. Fale przewalały się w dalszym ciągu po tem miejscu, gdzie przed chwilą stała łódź marynarza, ale ta już się nie pokazywała. „Alma“ przebiegła bokiem; zdala, na powierzchni wody widać było wiosła i drewniane skrzynie, płynące po ryczących bałwanach. O dwadzieścia kroków od nich wyjrzała z wody czyjaś ręka i głowa z pozlepianymi włosami.

Długi czas płynęli w milczeniu. Gdy w oddali ukazał się przeciwległy brzeg jeziora, fale zaczęły z tak straszliwą siłą obijać się o boki łodzi, że woda nie miała już czasu zamarzać, a dziennikarze musieli ją wylewać wiadrami; ale to nie pomagało; więc, naradziwszy się z Rasmounsen'em, zabrali się do wyrzucania balastu, by ulżyć łodzi. Poleciały na krawędź i zapasy mąki, i słonina, i bób, i pościel, i piecyk kuchenny, i sznury, i wszystko, co tylko wpadło pod rękę. Łódź natychmiast odczuwszy ulgę, lżej popłynęła po falach, a wody coraz mniej się nabierało.

— Dosyć już! Dosyć! krzyknął groźnie Rasmounsen, gdy jego towarzysze wzięli się do górnych skrzyń z jajami.

— Cóż to znaczy! Do dd... dyabła! — odparł z gniewem jeden z dziennikarzy.

Oni przecież złożyli w ofierze cały swój dobytek, zachowując sobie jedynie aparaty fotograficzne. Dziennikarz nachylił się i jął z wysiłkiem wyciągać jedną skrzynię z pod przytrzymujących ją sznurów.

— Połóż pan to natychmiast, mówię panu!

Rasmounsen pochwycił jedną ręką rewolwer, i z trudnością trzymając w drugiej wiosło, wycelował w dziennikarza. Ten zmartwiał w oczekiwaniu, z twarzą wykrzywioną gniewem i groźbą.

— Wielki Boże! — krzyknął nagle jego towarzysz i przypadł twarzą na dno łódki. Rasmounsen nie był w stanie utrzymać równowagi, pod potężnym ciosem bocznej fali, „Alma“ skoczyła w bok, żagle zwinęły się pod naporem wichru, maszt nie wytrzymał ciężaru, złamał się i wpadł do wody, pociągając za sobą rozzłoszczonego dziennikarza. Następna fala o mało nie zatopiła łodzi, ale Rasmounsen porwał się z miejsca i skoczył do wiader.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Prasa opłakuje los urzędników-Polaków (na razie wyższych) spadających z etatu kolei wiedeńskiej, ale usuwanie żywiołu polskiego ze stanowisk służbowych, a języka polskiego z biurowości i napisów kolejowych — to zaledwie część tej klęski, jaka spada na społeczeństwo polskie wskutek upaństwowienia kolei, dokonanego przez reprezentantów całego społeczeństwa rosyjskiego, z wyjątkiem socyalnych-demokratów (bo i „kadeci“ szli w tym wypadku ręka w rękę z czarnosecińcami ze względów „państwowych“). Oto np. istnieje cały szereg szkół, utrzymywanych przez tę kolej — szkół, oczywiście, polskich, które w miarę postępów rusyfikacyi kolei muszą zniknąć.

Jakie rozmiary przybierze ta klęska, najlepiej uwidoczni samo wymienienie tych zakładów naukowych, których utrzymanie pochłania przeszło 100 000 rubli. Przedewszystkiem mamy w Warszawie 6-klasową szkołę realną z 400 uczniami i budżetem 62 000 rubli. W Żbikowie pod Pruszkowem kolej utrzymuje szkołę elementarną dla 400 uczniów oraz ochronkę dla 150 dzieci. W Skierniewicach — szkołę dla 170 dzieci i ochronkę dla 60. Także dyrekcya prywatnej szkoły 6 klasowej otrzymuje 10.000 rubli subsydyum rocznego wzamian za ulgi dla dzieci kolejarzy. Pozatem zarząd kolei asygnował dotychczas około 45.000 rubli jako stypendya dla tych kolejarzy, którzy kształcą dzieci w innych zakładach naukowych niezależnych od kolei. Niezależnie od tego Związek kolejarzy „Jedność“ utrzymuje 18 szkół i 8 ochronek z 2500 uczniami i personalem nauczycielskim, składającym się z kilkudziesięciu osób. Nie ulega wątpliwości, że rusyfikacya kolei wiedeńskiej przyczyni się do zlikwidowania znacznej części a z czasem może i wszystkich tych zakładów naukowych.

Tymczasem, jeśli społeczeństwu coś jeszcze pozostało ze zdobyczy rewolucyi, to tylko szkoła prywatna, z wykładem polskim przeważnej części przedmiotów. I nic nie budzi takiego rozgoryczenia, jak cios, zadany tej szkole. Mam właśnie w ręku odezwę, wydaną przez młodzież polską z powodu zamknięcia przez rząd polskiej szkoły prywatnej w Łowiczu, a zwracającą się do ogółu łowickiego za jego haniebny stosunek do tej szkoły. Narodowa demokracya, ogłaszając zerwanie bojkotu szkoły rusyfikatorskiej, straciła wszystkich swoich zwolenników wśród młodzieży. To samo napewno spotka owych osobliwego nabożeństwa „postępowców“ (z pod znaku S. D. K. P. i L. i „lewicy“), którzy uznali w Paryżu za stosowne przyłączyć się do bloku czarnosecinno-endeckiego, walczącego ze szkołą polską. *Swój.*

Z TEATRU.

„Majerowie“, krotochwila Frydmana-Fredericha.

(*h*) Teatr krakowski wbrew utartemu o nim mniemaniu okazał, że potrafi lekko i z życiem zagrać płochą krotochwilę. „Majerowie“ jest to bowiem farsa zupełnie płaska, ale grana była z taką werwą i humorem, że spędziło się w teatrze wieczór niezwykle wesoły. Rzecz się dzieje w środowisku świeżo wychrzczonej burżuazyi żydowskiej. Młody Majer, starając się o pannę, chce zmienić nazwisko i w tym celu daje się adoptować przez francuskiego komiwojażera wina szampańskiego o szlachecko brzmiącem nazwisku da la Roche. W to środowisko dostają się dwaj Francuzi: ów agent, oraz jego brat, kucharz z zawodu, właściciel knajpy i mer w rodzinnej wsi Joanny d'Arc. Tych dwóch Francuzów z nadzwyczajnie trafną charakterystyką i iście szampańskim humorem odegrali pp. Bończa i Stanisławski; tylko grze tych dwóch znakomitych artystów zawdzięczają „Majerowie“ powodzenie. Pozatem wyśmienicie grał p. Maksymilian Węgrzyn Moryca Majera, p. Leszczyński młodego Majera, p. Noskowski najmłodszego Majera, jednorocznaika, a p. Jednowski świetnie reprezentował seniora rodu Majerów. Doskonałe sylwetki charakterystyczne stworzyli pp. Miarczyński, Szymborski i Mielnicki, oraz pp. Słubicka, Krysińska, Mielnicka i Sokolicz. Do całości dostroiła się gra pp. Kosińskiego, Jarnińskiego, jakoteż pp. Janiczówny i Turowiczówny. Reżyseryi zawdzięczyć należy szybkie tempo gry.

KRONIKA.

Kraków, 29 stycznia.

P. Doboszyński i jego prywatny organ. Nie bez powodu nalegaliśmy na to, żeby p. dr Doboszyński przyznał publicznie, że „Nowa Reforma“ jest jego prywatnym organem i od nikogo innego nie zależy, jak tylko od niego.

Bo oto dowiadujemy się, że w Izbie adwokackiej krakowskiej, gdzie akta karne p. Doboszyńskiego leżą od lat wielu, zdecydowano się wreszcie na zrobienie porządku z p. Doboszyńskim!

Wygotowany został olbrzymi akt oskarżenia, zarzucający p. Doboszyńskiemu pięć naruszeń obowiązków adwokata. Za kilka tygodni ma przyjść do rozprawy dyscyplinarnej.

Wobec tego znaku życia Izby adwokackiej dostanie też materyał inna komisya, wybrana do prania brudów p. Doboszyńskiego, mianowicie komisya Rady miejskiej!...

Te wszystkie piękne strony właściciela „Nowej Reformy“ powinnyby wreszcie tysiącom czytelnikom tego pisma otworzyć oczy na to, że p. Doboszyński nie bardzo nadaje się na kierownika opinii publicznej.

Skoro już koledzy zawodowi nie mogą dłużej milczeć wobec sprawek p. Doboszyńskiego, skoro obywatele Krakowa otrząsnęli się z hańby, jaką stanowiła pretensya p. Doboszyńskiego do mandatu, czasby było, aby i opinia publiczna skończyła raz z tym właścicielem „prywatnego organu“...

Nowiny krakowskie.

Budżet m. Krakowa. W sobotę odbyło się pierwsze posiedzenie komisyi budżetowej pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Szarskiego. Uchwalono dwa pierwsze działy budżetu, który preliminowany jest w dochodach na 6,612.315 K, w rozchodach na 6,611 959 K. Dział I. zawiera wydatki na zarząd główny miasta, biuro statystyczne, emerytury, zapomogi i t. d. i wykazuje w wydatkach 1 521.620 K, w dochodach 366.742 K (niedobór 1,154.878 K). Dział II. (zarząd majątku miejskiego, ekonomat miejski, stary teatr, sukiennice, grunta miejskie, zakłady miejskie) wykazuje w dochodach 1,432 841 K, w wydatkach 204.184 K; nadwyżka dochodów wynosi 1,228 657 K.

„Rewolucya“ na strzelnicy. Od dłuższego czasu w Towarzystwie strzeleckiem toczyła się cicha walka między starymi członkami pod przewodnictwem prezesa dra Staniszewskiego a stronnictwem magistrackiem pod kierownictwem p. Federowicza. Walka zakończyła się zwycięstwem ostatnich, gdyż na odbytem wczoraj zgromadzeniu prezesem strzelnicy został p. Federowicz.

Wiceprezesem został wybrany p. Jan Armółowicz, dyrektor filii Banku krajowego, gospodarzem jednomyślnie p. W. Fenz, sekretarzem dr T. Kwieciński, skarbnikiem p. E Smidowicz.

Proces p. Stapińskiego przeciw wszechpolskiej „Ojczyźnie“. W sobotę zjawili się u sędziego śledczego p. Błachocińskiego zastępcy stron procesowych adwokat dr Bardel (za p. Stapińskiego) i dr Rowiński (za redakcyę „Ojczyzny“) i po przejrzeniu aktów procesowych oświadczyli, iż zastrzegają sobie wniesienie na piśmie, czy i jacy świadkowie przesłuchani w drodze rekwizycyi mają być wezwani osobiście do rozprawy. Po wniesieniu tego podania uzupełnione akta będą przedłożone przewodniczącemu pierwszej rozprawy radcy Jasiewiczowi, poczem rozpisana będzie rozprawa. Odbędzie się ona w marcu przed przysięgłymi.

Uroczysty poranek, urządzony w niedzielę ubiegłą przez krakowską komisyę oświatową P. P. S. D. w 26 rocznicę stracenia czterech proletaryatczyków w Warszawie, ściągnął do Związku bardzo licznych słuchaczów. Na program się złożyły: śpiew „Lutni robotniczej“, okolicznościowy odczyt tow. dra Gumplowicza, deklamacye St. Widlińskiego i Dąbrowskiego, oraz gra na fortepianie p. Czyńskiej. Wszystkim, którzy brali udział w wykonaniu tego programu, składa komisya oświatowa serdeczne dzięki.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W sobotę dnia 3 lutego wystawia teatr krakowski nową oryginalną sztukę polskiego pióra, siódmą już z rzędu w bieżącym sezonie. Jest nią trzyaktowy dramat Czesława Halicza p. t. „Sąd“, odznaczony drugą nagrodą na konkursie warszawskich rządowych teatrów. Po rozstrzygnięciu konkursu okazało się, że Czesław Halicz jest pseudonimem młodej autorki dr. Czesławy Rosenblattowej. Zasadniczym problemem dramatu jest postawiona zaraz w pierwszym akcie kwestya, czy człowiek, który popełnił występek i odpokutował go w więzieniu, ma prawo po odbyciu kary żądać od społeczeństwa nietylko zupełnego przebaczenia, ale i całkowitego zapomnienia swego złego czynu. W „Sądzie“ problem ten rozwija autorka na tle akcyi dramatycznej w otoczeniu najbliższej rodziny głównej postaci dramatu.

W piątek 2 lutego z powodu przypadającego święta wystawionem będzie „Betleem polskie“ L. Rydla po cenach zniżonych do połowy; wieczorem „Legion“ St. Wyspiańskiego po raz 22.

„O polityce zagranicznej Austryi“ będzie mówił tow. L. Feldman staraniem komisyi oświatowej na wieczorze dyskusyjnym 1 lutego w Związku stow. robot. (Filipa 2, II p.). Początek o godzinie 7 wieczorem.

Dziś, gdy ścierają się ze sobą różne prądy i grupy w sprawie austryackiej polityki zagranicznej i ta ostatnia skupia łączną uwagę ogółu, temat jest nadzwyczajnie aktualnym i winien ściągnąć liczne zastępy słuchaczów.

„Zabawa fijołkowa“, która się w dniu 1 lutego odbędzie w salach klubu pocztowego na dochód funduszu budowy Domu Ludowego w Krakowie, zapowiada się świetnie. „Zabawa fijołkowa“ ma już swoją tradycyę w Krakowie od szeregu lat i nie ulega kwestyi, że i w tym roku będzie ona jednym z najlepiej udałych balów bieżącego karnawału.

Willy Burmester wykona w koncercie Towarzystwa muzycznego dnia 16 lutego między innemi wspólnie z pianistą Badekowem Sonatę Schumanna a-moll, nadto koncert Mendelssohna, oraz utwory Haydna, Mozarta, Dittersdorfa, Haendla, Raffa, Chopina, Czajkowskiego i innych. Bilety dla Członków Tow. sprzedaje do dnia 5 lutego włącznie kancelarya Tow. codziennie od 12—1 po poł. i od 4—6 godziny wieczór. — Od dnia 6 lutego bilety sprzedawać będzie dla ogółu księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Od wzajemnej pomocy U. U. J. otrzymujemy następującą odezwę: Ofiarnością społeczeństwa polskiego, pracą usilną młodzieży akademickiej, od lat 45 istnieje w Krakowie „Towarzystwo wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego“. O pracy naszej wśród Kolegów, o jakości i ilości niesionej im pomocy materyalnej, świadczą corocznie wydawane sprawozdania. Chcąc przynajmniej w małej części spłacić dług wdzięczności zaciągnięty względem społeczeństwa naszego, utworzyliśmy w łonie naszego Towarzystwa „Komisyę informacyjną“, mającą na celu przychodzić w pomoc Szan. P. T. Publiczności w wyszukiwaniu zdolnych korepetytorów i guwernerów. Czynimy to zupełnie bezinteresownie. Z drugiej strony chcemy tą drogą przyjść niezamożnym Kolegom z pomocą. Mając do rozporządzenia wybitny zastęp fachowych sił z pośród Kolegów-akademików, jesteśmy w możności zadowolić wszelkie życzenia w tym kierunku. Dostarczamy specyalistów do każdego przedmiotu, obsadzamy lekcye zgłoszone do nas, guwernerki, zajęcia biurowe i t. d. Na wszelkie zapytania w tym kierunku odpowiadamy odwrotnie. Adres: Komisya informacyjna, Dom akademicki, Kraków, ul. Jabłonowskich 10.

Związek Stowarzyszeń polskiej młodzieży postępowej prosi nas o opublikowanie następujących adresów: 1) Zarząd Związku Stow. Polskiej Młodzieży Postępowej: Kraków, Dom Akadem., Zarząd Zw. Stow. Polsk. Młodz. Postęp. 2) Komisya wydawnicza: Kraków, Dom Akad. dla Zarządu Zw. Stow. Polsk. Mł. Post. 3) Kasa związkowa: Kraków, Dom Akadem., M. Czarnecki. 4) Komisya organizacyjna: Lausanne, prof. Seelieb, rue Chancran 17/II. 5) Komisya odczytowa: Paris V, II rue Cujas; „Spójnia“, dla C. K. O. 6) Komisya Pracy wśród wychodźców i Centralne Biuro Informacyjne: Zürich IV; Universitetstr. 97 Poln. Fortschr. Stud-Verein. 7) Komisya stypendyalna; Lwów, Politechnika, Henryk Purman.

Od reprezentanta Związku Stow. młodz. post. na zjeździe filaretów otrzymujemy następujące pismo:

„Szanowna Redakcyo! W Nr. 302 „Naprzodu“ z d. 31 grudnia r. z. w sprawozdaniu z III zjazdu filaretów została zamieszczoną wzmianka o przemówieniu reprezentanta Związku Stowarzyszeń Polskiej Młodz. Postępowej w słowach następujących: „dowodził (reprezentant), że i młodzież w Związku zgrupowana żywi hasła niepodległościowe (?) i poinformował zebranych, że na odbywającym się równocześnie zjeździe Z. S. P. M. P. w Paryżu będzie najprawdopodobniej uchwalone zniesienie bojkotu i powzięta zostanie rezolucya zezwalająca na przyjmowanie łamistrejków w poczet organizacyj związkowych“. Wobec tego, że powyższe skrócenie części mego przemówienia nie odpowiada myślom wypowiedzianym przezemnie, a przez to wprowadza w błąd co do istotnego stanu rzeczy panującego w Z. S. P. M. P. i utrudnia oryentacyę w stosunkach wśród młodzieży, uprzejmie proszę Szanowną Redakcyę o zamieszczenie niniejszego mego wyjaśnienia.

„Określając stosunek Z. S. P. M. P. do zagadnień związanych z walką o wyzwolenie narodowe, zaprotestowałem przeciwko nadawaniu związkowcom miena podległościowców lub antyniepodległościowców jako mającego na celu jedynie dyskredytowanie przeciwnika. W Związku znajdują się żywioły specyalne, akcentujące hasło niepodległości, inaczej jednak pojmujące je, niż koledzy zgrupowani w innych obozach młodzieży; Związek, jako organizacya młodzieży socyalistycznej dąży do wyzwolenia nie tylko ekonomicznego i kulturalnego, alo i narodowego. W pojmowaniu tego hasła (wyzwolenia narodowego) i drogach zdążających do jego realizowania związkowcy zasadniczo się różnią z filaretami, odrzucając „hasło niepodległości“ w tem znaczeniu, jakie mu nadaje młodzież filarecka.

„Pragnąc poinformować zjazd o stanowisku Z. S.

P. M. P. w sprawie bojkotu, powiedziałem, że najprawdopodobniej zjazd Związku poweźmie rezolucyę tak zwaną antybojkotową, tj. uznającą bojkot szkół rosyjskich jako nie istniejący i nie dający się przeprowadzić, a wobec ważnych zagadnień wysuwanych przez życie i nieracyonalny. Natomiast o rezolucyi, „zezwalającej na przyjmowanie łamistrejków w poczet organizacyj związkowych“ nie mówiłem ani słowa“.

Przeciw żałobie narodowej. Otrzymujemy następujący komunikat: Z powodu spodziewanego wyodrębnienia Chełmszczyzny ukazały się w Warszawie dwie odezwy, wzywające do powstrzymania się od zabaw tanecznych na znak żałoby narodowej. Młodzież akademicka zgrupowana w „Zjednoczeniu“ oświadcza, iż akcya wszczętej przez „Komitet żałoby Narodowej“ popierać nie może dla przyczyn następujących: 1) Reagowanie na gwałty rządów zaborczych przez „żałobę“ przyczynić się może do ugruntowania w społeczeństwie niewiary we własne siły, a na rządy zaborcze najmniejszego wpływu nie wywrze. 2) „Żałoba Narodowa“ pojmowana i propagowana jako czyn polityczny, nie będąc nim, przyczynia się tylko do bałamucenia opinii, żadnej wzamian nie przynosząc korzyści.

Krakowskie Towarzystwo opieki nad zwierzętami odbędzie walne zgromadzenie 16 lutego o godz. 5 po południu w lokalu Czytelni Akademickiej przy ul. Mikołajskiej l. 3. W razie braku kompletu odbędzie się zgromadzenie w godzinę później.

Dwa pożary. W sobotę o godz. 10 w nocy zapaliła się lampiarnia na „Vorbahnhofie“ na Krowodrzy. Ogień ugasiła straż pożarna.

Tegoż wieczoru zapaliły się śmieci w piwnicy domu przy ul. Grzegórzeckiej l. 14. I tu interweniowała straż pożarna.

Miejska fabryka lodu. Onegdaj odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej. Większą część posiedzenia zajęła sprawa fabryki ludu, której urządzenie uchwalono, a na dostawę urządzeń mechanicznych zatwierdzono ofertę firmy Skoda. Fabryka, obliczona na produkcyę roczną 33.000 cetnarów metrycznych lodu przeźroczystego, urządzoną będzie przy chłodni w rzeźni miejskiej jako oddział dodatkowy i kosztować będzie około 76.000 K. Fabryka będzie mogła być puszczoną w ruch już w maju b. r.

Afery szpiegowskie. W sprawie ostatnich aresztowań szpiegów był wczoraj w Krakowie komisarz lwowskiej policyi Tauer. W szczególności co do szpiega Pełki stwierdzono, że trudnił się on szpiegostwem od 1904 r., a w Austryi od 1906 r.

Przebywał w Galicyi, na Węgrzech, w niemieckich krajach Austryi; główne centrum miał we Wiedniu. Miał styczność z najniebezpieczniejszymi szpiegami i siedział już za szpiegostwo w więzieniu w Brandenburgu 3 lata.

Bezpieczeństwo w Zakrzówku. W nocy z soboty na niedzielę napadnięty został żołnierz 13 pułku Niemczykiewicz w Zakrzówku przez bandę młodych ludzi. Otrzymał on kilka ran nożem tak, że pogotowie ratunkowe musiało się nim zająć. Jednego z napastników w osobie murarza Florczyka ujęto.

Czytelnia akademicka w Podgórzu urządza w środę 31 b. m. „piknik“ w sali „Sokoła“ podgórskiego. Cały dochód przeznacza na powiększenie księgozbioru. Zaproszenia, będące na wyczerpaniu, wydaje skarbnik Czytelni, Józefińska 47, między godz. 6—8. Prócz biletów wstępu na salę otrzymywać można bilety na galeryę w cenie 2 K.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16): W poniedziałek o godz. 7 wieczorem wykład K. Czapińskiego: „Pośmiertne dzieła Tołstoja“.

We wtorek o godz. 7 wieczorem wykład dra Br. Rydzewskiego: „Geologia“ (ilustrowany obrazami świetlnymi).

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady: W Stowarzyszeniu kolejarzy (Zacisze 12) w poniedziałek o godz. 7½ wieczorem: dr M. Krahelska: „Wędrówki po kraju“ (z obrazami świetlnymi).

Na walnem zebraniu oddziału młodzieży Uniwersytetu ludowego, odbytem 13 b. m., wybrano zarząd, w skład którego weszli: Ludwik Młynarski, przewodniczący; Stefania Rostówna, zastępczyni przewodniczącego; Mirosław Ramułt, sekretarz; Klara Gleitzmanówna, skarbniczka.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

Poniedziałek: od godz. 6—7 L. Wasilewski: „Kwestya ruska“; 7—8 T. Filipowicz: „Socyologia“; 8—9 dr Z. Daszyńska-Golińska: „Rozwój i cechy ludności“.

We wtorek: od godz. 7—8 dr R. Beres: „Produkcya i konsumcya“; 8—9 S. Szpotański: „Spiski polskie“.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Tamten“ (popularne).
Wtorek: „Majerowie“.
Środa: „Dziękuj się Amelią“.
Czwartek: „Majerowie“.
Piątek po południu: „Betleem polskie“ (ceny zniżone do połowy).
Piątek wieczór: „Legion“.
Sobota: „Sąd“, sztuka w 3 aktach Czesława Halicza (nagrodzona II. nagrodą na konkursie teatrów warszawskich)
Niedziela po południu: „Wesele“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Sąd“.
Poniedziałek o godz. 6 wieczorem: „Zemsta“ (dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy).

Nowiny lwowskie.

Deputacya nauczycielskiego komitetu wiecowego. Pod przewodnictwem pp. Nowaka i Soleskiego przy współudziale członków komitetu wykonawczego pp. Gierasińskiego, Popowicza, Sicińskiego i Smulikowskiego udała się wczoraj deputacya do namiestnika dra Bobrzyńskiego i wiceprezesa dra Dembowskiego.

Namiestnik dr Bobrzyński zaznaczył życzliwe swe stanowisko i przyrzekł swe poparcie w sejmie postulatów nauczycielskich w miarę możności finansowej.

Wiceprezydent dr Dembowski wyraził zadowolenie, iż nauczycielstwo zwraca się do swej przełożonej władzy; omawiał obszernie stan sprawy polepszenia płac nauczycielskich, kwestyę pragmatyki służbowej, specyalną sprawę szybkiego załatwiania asygnat na płacę (co podnoszono na wiecu), zaznaczył swoje współczucie dla nauczycielstwa, które poniosło tyle niewygód i trudów i kosztów z powodu wielkiego wiecu, wreszcie zapewnił deputacyę, że Radzie Szkolnej sprawa bytu nauczycielstwa bardzo leży na sercu, gdyż życzyłaby sobie, aby dola nauczycielstwa była taką, by wypływające zeń wewnętrzne zadowolenie dało mu możność rzetelnego spełnienia swych obowiązków. Wreszcie zaznaczył, że sprawę zamiany dodatku na pomieszkanie na dodatek aktywalny życzliwie rozpatrzy. Wkońcu zapewnił raz jeszcze deputacyę o swej życzliwości i wyraził przekonanie, iż nauczycielstwo powinno pozbyć się tej nieufności, jaką żywi do Rady Szkolnej krajowej.

Z kraju.

Ustąpienie biskupa Wałęgi. Rozeszła się pogłoska, że biskup tarnowski Wałęga ma niebawem ustąpić, na jego miejsce powołany być ma sufragan krakowski Nowak. Nastąpi to jeszcze przed intronizacyą Sapiehy na biskupstwo krakowskie. Powód ustąpienia biskupa Wałęgi ma leżeć w jego wystąpieniu przeciwko namiestnikowi Bobrzyńskiemu na zjeździe maryańskim w Przemyślu.

Sprawozdanie poselskie złożył poseł tow. Klemensiewicz w niedzielę na zgromadzeniu w Kosocicach, zwołanem dla parafii kosocickiej. Po referacie, w którym tow. Klemensiewicz omówił przebieg sesyi parlamentarnej oraz sprawy dotyczące parafii kosocickiej, jak budowę nowego kościoła i gospodarkę proboszcza, wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya. Uchwalono wybranie delegacyi, która w porozumieniu z tow. Klemensiewiczem ma obmyślić środki, mające na celu wydobycie od proboszcza sprawozdania z jego gospodarki, zdanie rachunków za wycięte jesiony, sprzedany materyał ze starego kościoła i t. d. Uchwalono zwołanie wielkiego wiecu z całej parafii, na który należy zaprosić proboszcza, kolatora, oraz komitet kościelny, celem publicznego omówienia gospodarki księżej. Ponadto uchwalono wdrożenie jak najspieszniejszej akcyi, celem przeprowadzenia wyborów gminnych, stara bowiem Rada od maja 1911 roku urzęduje bezprawnie. Posiedzenie delegacyi, w skład której wchodzą tow. Bulara, Jędrzejczyk, Gara i Sosin Jakób, odbędzie się w najbliższą niedzielę w redakcyi „Prawa Ludu“.

Z Żywca piszą nam: Gorącym dniem był piątek 26 b. m. dla gminy Zabłocia. Walka wyborcza o zdobycie mandatów radzieckich III. koła, t. j. kuryi chłopskiej, trwała od godz. 9 rano do 1 w nocy, a udział wyborców był bardzo liczny. List drukowanych było tylko 17 — liczba wprost na wybory wiejskie nie do uwierzenia. Z naszych kandydatów stawał tow. Tulik, który uzyskał 121 głosów. Taką samą liczbę głosów zyskał aptekarz Szczepański. Pomiędzy oboma odbyło się losowanie, z którego zwycięsko wyszedł p. Szczepański. Do upadku tow. Tulika przyczyniła się fabryka papieru, której cały zarząd spoczywa w ręku Niemców. Panowie ci wydali listę, stawiając swych pupilów, równocześnie wydając nakaz swym robotnikom, by bezwarunkowo oddali swe głosy na kandydatów papierni! W rezultacie zwyciężyła lista ludowców w całości.

Wróg wszelkiej pracy nauczycieli — czy to w kasach Raiffeisena, czy to w kółkach rolniczych, ochronowych — inspektor szkolny p. Widlarz znalazł się wreszcie w opałach. Wyczerpała się cierpliwość nauczycieli, którzy na łamach prasy ludowej zaczęli poruszać jego ładne sprawki. Krąży silna pogłoska, że p. Widlarz — już — już poza Żywcem. Na razie wyjechał po ratunek do Lwowa, ale już jest spakowany.

Rozszerzenie stacyi kolejowej w Zakopanem. Namiestnictwo ogłasza: Komisya obchodowa dla rozprawy ekspropryacyjnej z powodu zamierzonego rozszerzenia stacyi w Zakopanem odbędzie się 17 lutego o godz. 9 rano w Zakopanem.

Morderstwo. Z Bobowy piszą nam: Dnia 24 b. m. znaleziono zwłoki zamordowanego mężczyzny z raną postrzałową, leżącego w rzece Białej obok miasteczka Bobowej. Zamordowanego odstawiono do kostnicy cmentarza bobowskiego, gdzie miała się odbyć sekcya sądowo-lekarska w dniu 27 b. m. Z niewiadomej przyczyny powstał ogień w kostnicy nad ranem w dniu 27 b. m.; zachodzi zatem podejrzenie, że kostnicę podpalono, aby ślady morderstwa zostały zatarte. Tylko odwadze wachmistrza tutejszego posterunku żandarmeryi Grzegorza Fedonia, który wskoczył do kostnicy przez płonące okna, należy zawdzięczyć, że zwłoki udało się wydobyć. Ogień był tak silny, że dach i ściany zostały spalone, a z zwłok ręka i głowa opalone.

Dzielny czyn posła. Ze Stanisławowa donoszą: Pryncypalna ulica Sapieżyńska w Stanisławowie była onegdaj widownią wypadku, który omal nie skończył się katastrofą. Saniami zaprzężonemi w rącze i bystre konie, należącemi do tutejszego przedsiębiorcy pogrzebowego Mayera jechał woźnica w szybkiem tempie: w tym momencie wybiegł z ulicy kilkunastoletni chłopak i wpadł wprost pod konie i sanie, tak jednak szczęśliwie, że ramionami zaczepił o przednią część sań, cały zaś leżał pod końmi; woźnica sądząc, że chłopca przejechał, popędził konie, chcąc uciekać. W tym momencie przechodził ulicą poseł Rauch, który, widząc groźną sytuacyę, skoczył do koni i przytrzymał je mimo, że konie się rwały i rzucały, wyciągnął z pod kopyt końskich i sań przestraszonego chłopca, który uległ znacznemu okaleczeniu, życie jednak ocalił. Pokaleczonego chłopca odesłano do szpitala celem opatrzenia go.

Znaczna kradzież. Policyę krakowską zawiadomiono telegraficznie, że Gedalie Lilienthal, służący w jednem z biur w Drohobyczu skradł 6000 koron i uciekł.

Ze Śląska.

Z Frysztatu piszą nam: We środę 24 b. m. został odstawiony do sądu w Cieszynie niejaki Steuer, właściciel handlu węgla, drzewa i różnych towarów, z powodu shańbienia 10-letniej dziewczynki, córeczki kolejarza. Dziewczynka ta chodziła zwykle po mleko do Steuera, który podawał jej cukierki i zwabiał do piwnicy, gdzie ją upajał napojami wyskokowymi, a potem bezcześcił. Ponieważ dziewczynki we środę dłuższy czas nie było, posłała matka starszą dziewczynkę po nią, która coś zmiarkowała i zaraz o tem w domu doniosła. Przywołany lekarz skonstatował, że Steuer dopuścił się tego haniebnego czynu już kilka razy. Ciekawe jest także, że nasi domorośli moralizatorzy mówią teraz o nim jako o „polnischer Jud“, musimy dodać, że tensam „polnischer Jude“ jako i wielu innych należał do owej frysztackiej „Judeo-Germanii“, którzy zawsze wspomagają panowanie kliki wrogiej wobec większości ludności polskiej. Teraz się go wypierają.

Ze świata.

Morderstwo i samobójstwo w sali sądowej. Z Marsylii donoszą: Adwokaci Journet i Beissier wnieśli skargę przeciw handlarzowi wina Werantowi, który ostatecznie proces przegrał. Po ogłoszeniu wyroku, Werant zastrzelił Journeta i Beissiera, a następnie sam sobie życie odebrał. Wszyscy trzej zmarli jeszcze w sali sądowej.

Kradzież papierów wartościowych. Z Brukseli donoszą, że aresztowano tam b. urzędnika pocztowego Raula Wincentego w chwili, gdy sprzedawał papiery wartościowe francuskie i rosyjskie. Aresztowany przyznał się do rabunku, dokonanego niedawno w ambulansie pocztowym w pociągu pospiesznym Paryż-Marsylia.

Masowe zasłabnięcia w zakładzie dla obłąkanych w Czerniowcach. Dnia 15 bm. pojawiła się w zakładzie dla obłąkanych w Czerniowcach dziwna choroba, której przyczyny nie ustalono. Początkowo przypuszczano, że zachodzi tu wypadek zatrucia mięsem lub jakaś infekcya. Badania prowadzone przez lekarzy wykazały jednak, że żaden z podawanych powodów nie zachodzi. Zapadł na nią najpierw pewien dozorca, potem kilkunastu chorych i lekarz. W przeciągu tygodnia 150 osób leżało powalonych chorobą. Objawia się ona gwałtownem osłabieniem, kurczami żołądka, wymiotami i biegunką. Chorzy mają cerę żółtą i prawie nic nie słyszą. Lekarze zarządzili przedewszystkiem dyetę i jej głównie przypisują dobry skutek kuracyi. Z 150 chorych, z wyjątkiem 20, wszyscy czują się lepiej, ale wyglądają jak po ciężkiej, śmiertelnej chorobie. Chorzy jeszcze mówią z

trudem i najczęściej cały czas leżą w półśnie. Nowych wypadków nie zgłoszono.

Zatonięcie okrętu. Z Batumu donoszą: Okręt turecki „Lasistan“, zderzywszy się z belgijskim parowcem, zatonął. Załogę uratowano.

Osobliwe sprostowanie. W tych dniach pojawiło się w wielkim poważnym dzienniku angielskim „Daily News“ następujące sprostowanie błędu drukarskiego: „We wczorajszym numerze wydrukowane było przez pomyłkę: Jej Wysokość Książę Walii. Powinno być: Jego Wysokość Księżna Walii“.

Dyablik drukarski spłatał figla temu sprostowaniu.

Z Wiednia donoszą nam: W niedzielę 21 bm. zmarł nagle na udar mózgu tow. Julian Głogowski, liczący lat 33, rodem z Krakowa, z zawodu stolarz. Pracował on od 8 lat w prywatnych cesarskich warsztatach Burgu. Zmarły był dzielnym i sumiennym towarzyszem partyjnym, jednym z założycieli organizacyi politycznej P. P. S. D. X. Dzielnicy, gdzie funkcyę drugiego przewodniczącego i kolportera piastował, był również członkiem wiedeńskiego komitetu miejscowego P. P. S. D., organizacyi zawodowej i kierownikiem stacyi płatniczej „Siły“. Pozostawił on żonę z dwojgiem małoletnich dzieci.

Pogrzeb odbył się we czwartek 25 b. m. przy licznym udziale towarzyszów i przyjaciół zmarłego. Na trumnie złożono 7 wieńców od organizacyj i stowarzyszeń. Nad grobem przemówił imieniem P. P. S. D. tow. Terakowski, który podniósł ofiarność i zasługi zgasłego towarzysza, poświęcającego cały swój wolny czas, siły i zdrowie dla wzmocnienia szeregów świadomego proletaryatu, z troską o całość i centralizacyę organizacyj.

Mimo swej 8-letniej pracy w warsztatach cesarskich nie ma biedna wdowa prawa do pensyi. Tylko organizacyą zdobędziemy to, czego nam chętnie dać nie chcą i zrobimy najlepiej, jeżeli pójdziemy drogą, jaką zmarły całe życie szedł, szerząc oświatę i zgodę.

Tow. Bitner przemawiał imieniem towarzyszów X dzielnicy, żegnając się z towarzyszem broni słowami serdecznemi, podnosząc niestrudzone chęci i pracę zmarłego.

Zebrani odśpiewali „Czerwony sztandar“ i w ten sposób rozeszli się z towarzyszem niedoli i walki, którego pamięć nie wygaśnie wśród zorganizowanych robotników polskich.

TELEGRAMY

z dnia 29 stycznia.

O dymisyę Aehrenthala.

Wiedeń. Wobec obiegających fałszywych pogłosek o dymisyi hr. Aehrenthala, jest biuro koresp. upoważnione do oświadczenia, że minister zaraz po powrocie z Semeringu ze względu na stan swego zdrowia prosił cesarza ustnie o dymisyę, że cesarz się jednak na to nie zgodził w przekonaniu, że dłuższy urlop hr. Aehrenthala wzmocni i utrzyma dalej na stanowisku.

Protest w sprawie chełmskiej.

Praga. Wczoraj odbyło się tu liczne zgromadzenie protestujące przeciw odłączeniu gubernii chełmskiej od Królestwa Polskiego. Referat wygłosił prof. Maxa, który, omówiwszy motywa rządu rosyjskiego, poddał krytyce wyniki statystyki, odnoszące się do gubernii chełmskiej i wskazał na następstwa publiczno-prawne i prywatno-prawne, jakie wyłączenie gubernii wywoła. Mowca wskazał, że nie chodzi tu ani o prawosławnych, ani o Rosyan, gdyż znajdują się oni tam w mniejszości. Po referacie uchwalono rezolucyę, stwierdzającą, że odłączenie gubernii chełmskiej nie jest zgodne z ustaloną jednością Królestwa Polskiego, a wychodząc z zasad, uchwalonych przez praski kongres słowiański, stanowią akt gwałtu. Rezolucya zwraca się dalej przeciw zamiarom reakcyjnych czynników w Dumie i rządzie.

Rozwiązanie sejmu chorwackiego.

Zagrzeb. „Dziennik urzędowy“ ogłasza dwa odręczne pisma królewskie o rozwiązaniu niedawno wybranego zejmu chorwackiego, który się dotąd zebrał. Rozwiązanie nastąpiło, albowiem w obecnym składzie sejm nie daje gwarancyi, że pracować będzie pożyślnie. Równocześnie ban otrzymał polecenie rozpisania nowych wyborów do sejmu.

Groźby strejku pocztowców i górników we Francyi.

Paryż. Zgromadzenie, złożone z około 3000 pocztowców podniosło protest przeciw ukaraniu przez radę dyscyplinarną sekretarza syndykatu, Borbeles.

St. Etienne. Zgromadzenie przeszło 2000 górników uchwaliło ogłosić z d. 1 marca strejk generalny, jeżeli rząd nie spełni żądań górników co do płacy minimalnej, 8 godzinnego dnia pracy i pensyi emerytalnej w wysokości 2 franków dziennie.

Przesilenie gabinetowe w Turcyi.

Konstantynopol. U wielkiego wezyra, a następnie u ministra spraw zagranicznych odbyła się wczoraj narada w sprawach gabinetu, potem odbyli naradę ministrowie, należący do grupy młodotureckiej.

„Tanin“ domaga się, aby wszyscy ministrowie wzięci zostali z pośród młodoturków.

Rosya w Persyi.

Tebris. (Pet. ag. tel.). Komendant oddziału rosyjskiego wezwał ludność perską i ormiańską, aby do dwóch tygodni wydała broń, inaczej będzie surowo ukaraną.

Wojna włosko-turecka.

Walki trwają dalej.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Tripolisu: W sobotę o godzinie $5^1/_2$ rano dało się zauważyć ruch nieprzyjaciół w kierunku Gargaresz; atak odparto. Wkrótce potem spostrzeżono silny ruch na Einzara; nieprzyjaciel mógł liczyć 3000 ludzi i atakował bardzo zaciekle. Atak udało się odeprzeć na wszystkich liniach ku południowi i południowemu zachodowi. Po stronie włoskiej było 2 zabitych i 8 lekko rannych; nieprzyjacielskie straty są znacznie większe.

Polowanie na cudze okręty.

Paryż. Agencya Havasa donosi ze szczególnego źródła z Rzymu: Rząd francuski zażądał wyjaśnień co do konfiskaty francuskiego parowca „Tavignano“ w pobliżu Tunisu.

Rzym. (Ag. Stefaniego). Na okręcie „Tavignano“ odkryto 4 podróżnych i 16 marynarzy więcej, niż było zapisane w papierach. Gdy komendant okrętu sprzeciwił się przeszukaniu okrętu, musiano go odwieźć do Tripolisu.

Marsylia. (Ag. Havasa). 29 tureckich podróżnych, których zatrzymano w Cagliari, a którzy przewiezieni być mają przez Friul do Francyi, zaraz po przybyciu badać będzie osobna komisya. Tylko niektórym z nich dozwoloną będzie podróż do Tunisu.

Tonis. (Ag. Havasa). Parowiec „Mustafa“ otrzymał rozkaz przewiezienia tureckiej misyi z Cagliari do Marsylii.

Turcya buduje „Dreadnought'y“.

Konstantynopol. Misya oficerów marynarki udała się do Anglii, aby przypilnować budowy tureckich „Dreadnoughtów“. Jak słychać, budowa ukończoną ma być w maju.

Rzeczpospolita w Chinach.

Marsz rewolucyonistów na Pekin.

Czifu. Przybyło tu 400 rewolucyonistów z Tajni, pocztem okręty, które ich przywiozły, odeszły do Szanghaju, aby przywieźć dalsze posiłki. Z Lunkou i Kwangsien odeszły dwa działa na morze. do Lajczufu odmaszerowało 100 ludzi.

Ludność Linghajczu i Wejhaiwej przyłączyła się do rewolucyonistów.

Zamachy w Pekinie.

Pekin. (B. Reutera). Gdy były komendant cesarskiej gwardyi Liangti wysiadał w sobotę z powozu przed swoim domem, pewien Chińczyk w mundurze oficera rzucił bombę. Liangti odniósł ciężkie rany, musiano mu amputować nogę; stan jego groźny. Sprawca, prawdopodobnie rewolucyonista, zginął podczas eksplozyi.

Na komendanta Tientsinu generała Czungthujacsi zdecydowanego przeciwnika rewolucyi, w sobotę, gdy w powozie powracał z Pekinu ze stacyi do Tientsinu, rzucono dwie bomby. Wóz generała uszkodzony, on sam wyszedł bez szwanku. Sprawca usiłował zbiedz i strzelał do ścigających go, z których jednego zranił; ostatecznie został schwytany.

Zamordowanie rewolucyonisty.

Mukden. Przewodniczący rewolucyjnego zjednoczenia dla przyspieszenia reform został zamordowany.

Juanszikaj margrabią.

Pekin. Juanszikajowi udzielono tytułu margrabiego I klasy, nadawanego tylko za największe zasługi.

Wezwanie do abdykacyi.

Pekin. Wutingfang telegraficznie wezwał tron, aby jeszcze dziś abdykował. Dziś rozpocząć się mają nowe walki, mimo, że rząd stara się o przedłużenie zawieszenia broni.

Zamachy.

Mukden. W ostatnich 5 dniach zaszło tu 32 zamachów dynamitowych i rewolwerowych.

Fantastyczny projekt połączenia kościoła anglikańskiego z cerkwią wschodnią!

Obecnie przyjmuje Petersburg gości angielskich, którzy rewizytują rzekomo „parlamentarzystów“ rosyjskich z racyi ich wizyty w Londynie w r. 1909.

W gruncie rzeczy widzimy tu próbę takiego zacieśnia stosunków angielsko-rosyjskich, ażeby na sympatye Rosyi z Niemcami już zupełnie nie starczyło miejsca...

Wytwarza to sytuacyę nadzwyczaj sztuczną: goście angielscy znaleźli się w gronie stronnictw rządowych: październikowców i nacyonalistów, reprezentujących zacofanie i barbarzyństwo rosyjskie. Prasa nacyonalistyczna, uprawiająca do niedawna wśród wszelkich kolejnych „fobij“ i besztanie Anglików, teraz dorabia sobie na gwałt „rozum stanu“, ale wszystko to brzmi nieszczerze.

A wśród głosów prasy dziwnem zakłopotaniem odznacza się prasa kadecka, którą oszołomił fakt, iż bratanie się przybyszów z kraju, z pradawna posiadającego parlament, odbywa się z żywiołami rosyjskimi, popierającymi despotyczną reakcyę!

A teraz, jak wyglądało przyjęcie urzędowe?

Gości angielskich od Wierzbołowa (granicy pruskiej) zawieziono do Petersburga umyślnym pociągiem, gdzie każdy podróżny miał własny przedział, gdzie w wagonie restauracyjnym dobrano służbę, znającą język angielski, a pociąg prowadzili dwaj inżynierowie, władający również angielszczyzną.

Z takiego pociągu mieli goście ujrzeć Rosyę w różowych barwach... Delegaci „zaszczyceni“ zostali zaproszeniami do Carskiego Sioła i audyencyą u cara, byli w Dumie (na porządku dziennym widniała — debata chełmska!).

Ale na razie interesuje nas inny moment, nie bankietowy, wizyty angielskiej. Oto u nadprokuratora synodu odbyło się przyjęcie przybyłych również przedstawicieli kościoła anglikańskiego w obecności metropolitów: kijowskiego, moskiewskiego, przedstawicieli duchowieństwa petersburskiego i pewnej liczby osób świeckich.

Miało to być przedwstępnem zapoznaniem się dla rozważenia szans połączenia się kościoła anglikańskiego z rosyjską cerkwią prawosławną, a ewentualnie ze wszystkiemi cerkwiami wschodniemi; dodać bowiem należy, że gorliwym propagatorem tej myśli jest patryarcha konstantynopolitański.

Innym cerkwiom wschodnim, mającym na czele swoich patryarchów, schlebiałaby zapewne też unia z kościołem anglikańskim, a nadewszystko odnośne rządy widziałyby w tem szanse uzyskania pewnej protekcyi ze strony tak potężnego państwa, jak Anglia.

Rozumie się, dziś przesądzać trudno, ile w tem wszystkiem jest fantazyi, a ile ukrytej możliwości. Bądź co bądź zbliżenie się skutkiem porozumienia wyznaniowego choćby tylko Rosyi z Anglią — zacieśniłoby węzły polityczne pomiędzy Anglią a caratem, choć doprawdy trudno sobie wyobrazić większe przeciwieństwa, jak istniejące pomiędzy charakterem angielskim, a iście-rosyjskim!

Synod ze swojej strony starał się ułatwić kroki do porozumienia: usunął od zasiadania w swem gronie biskupa saratowskiego Hermogenesa, protektora słynnego ze swego dzikiego fanatyzmu mnicha Heliodora; Hermogenes bowiem nie mógł się zdecydować na to, ażeby dostojników kościoła anglikańskiego uważać za „dostatecznie prawowiernych“. Chociaż urzędowe depesze starały się zaprzeczyć temu wyjaśnieniu, nie ulega wątpliwości, iż Hermogenes został odesłany do swej dyecezyi, ażeby nie popsuł nowego kursu... angielskiego!

Parlamentarzyści angielscy w Rosyi.

Petersburg. Bawiący tu goście angielscy byli wczoraj przed południem na nabożeństwie w klasztorze Aleksandra Newskiego, a potem na śniadaniu, wydanem na ich cześć przez rosyjską grupę międzyparlamentarną. Podczas śniadania prezydent Dumy wzniósł toast na cześć króla angielskiego. U ks. Seremetiewa odbyło się śniadanie na cześć biskupów anglikańskich. Przybyli na nie także metropolici moskiewski i kijowski, oraz kilku arcybiskupów i biskupów rosyjskich. Po południu carowa-wdowa przyjmowała gości angielskich w pałacu anyczkowskim.

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu“ lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

Z dalszej dyskusyi o Skardze.

W prasie warszawskiej wywiązała się ożywiona dyskusya na temat ciemnych i jasnych stron działalności Skargi. „Kuryer warszawski“, uderzając w popularne struny czci dla jego imienia — nie może, rozumie się, zaprzeczyć istnienia ujemnych walorów. Pisze tedy:

„Uznajmy za fakt niezbity, że Skarga polityk żarliwym był wyznawcą, szermierzem i obrońcą idei, iż zbawienie Polski jest przedewszystkiem w trwaniu murem przy religii rzymsko-katolickiej; że zgubą byłoby dla Polski nietylko przyjęcie Reformacyi, ale nawet tolerowanie w granicach państwa protestantyzmu; że Skarga był jednym z najwpływowszych i najzaciętszych jezuitów w walce ich z Wolanem, Socynem, Grzegorzem z Żarnowca, Glicznerem, Turnowskim; że przyczynił się do gwałcenia konfederacyi warszawskiej, do wygnania aryan z Polski, do zapanowania w Polsce nietolerancyi i fanatyzmu... Cóż stąd? Nikomu przecie na myśl nie przychodziło i nie przyszło proponować uczczenia jubileuszowym obchodem Skargi... polityka, jezuity, wyznawcy zasady *cujus regio ejus religio*, Skargi, nie wyróżniającego się niezem od innych współczesnych mu ludzi, przepojonych — duchem czasu.“

Tu nasuwa się zastrzeżenie, iż współcześni Skardze bynajmniej *en bloc* fanatykami w Polsce nie byli, że Polska miała jeszcze piękne tradycye tolerancyi, że te tradycye całą swoją nieposplitą energią właśnie zwalczał Skarga, co zresztą sam „Kuryer“ w początkowych zdaniach cytowanego ustępu podkreśla.

Prócz zniszczenia klejnotu tolerancyi, którym Polska szczycić się mogła, „kurs jezuicki“, zdobywający przewagę przy udziale Skargi — zburzył w konsekwencyi podwaliny bujnego życia umysłowego w Polsce, które krzewiło się przy współudziale znienawidzonych przezeń „heretyków“. Przełom w tolerancyi był przełomem i w kulturze Polski; zwycięstwo jezuityzmu doprowadziło wkońcu do zgnuśnienia umysłowego Polski.

Na wadze przeciwnej stawia „Kuryer“ patryotyzm Skargi, który jaśnieje w nim blaskiem „przeczystym i pełnym“, a potem tak pisze o jego odwadze cywilnej:

„Jaśnieje on dalej odwagą cywilną, o której pamięć nie powinna nigdy zaginąć w narodzie naszym. A wówczas, gdy wołał w oczy oligarchom naszym i samemu królowi: „Prawdziwa złota wolność, to nie samowola nieokiełznana, panująca w Polsce, ale poszanowanie prawa!“, lub kiedy wołał wobec wielmożnych i jaśniewielmożnych: „Jako ziarna pod młyńskim kamieniem, tak są w Polsce kmiotkowie pod pany swymi!“; ale wówczas gdy wołał, wzorem Batorego, że Polsce, nierządem stojącej, potrzebne jest *absolutum dominium*, władza mocna, rozumna, a nieugięta — zaiste nie bronił chyba Skarga złej sprawy. A jak bronił! A z jak niesłychaną potęgą wymowy! A z jakim ogniem głębokiej miłości ojczyzny!“

Ale tu dodać można, iż te przestrogi Skargi były, jak pociski, odbijające się od twardego muru, podczas gdy tamte gromy jego — w pogromy się przedzierżgały...

Rozumie się, iż bezskuteczność politycznych przestróg Skargi zgoła pomniejszyć nie może wartości jego usiłowań. Wielkości nie mierzy się — doraźnem zrozumieniem jej. Ale po zestawieniu tych niesukcesów Skargi ze skutecznymi, a tak dla Polski zgubnymi jego zabiegami, celem zniweczenia tolerancyi na gruncie rodzimym — pozostaje bądź co bądź w rezultacie fakt, iż wybitna postać Skargi zaciążyła była ujemnie na losach Polski.

Przy rozbiorze głosów prasy warszawskiej o Skardze widać, iż część tej prasy uczuwa pewną obawę, że klerykali zechcą pasować Skargę na bohatera narodowego „bez zastrzeżeń“, apoteozować w nim przedewszystkiem to, co było dla narodu zgubnem. Otóż współpracownik „Nowej Gazety“ p. Jerzy Jankowski, pragnąc ośmieszyć takie obawy, dodaje: „Jezuici dziś nie są tak niebezpieczni. Da Bóg, że nikt w Warszawie nocy św. Bartłomieja nie urządzi i zborów protestanckich nie puści z dymem“.

Zapewne, wiek XX nie nadaje się do takich eksperymentów, mając kodeksy, ostro występujące przeciw gwałtom publicznym.

Powtóre, dziś protestantyzm nie odgrywa w życiu Polski tej roli, jaką miał za czasów Skargi. Ale fanatyzm jezuickiego autoramentu nie wygasł w Polsce bynajmniej. Nie wygasł w Królestwie, choć niema tam Jezuitów, pozbawionych dostępu za kordon rosyjski. Przypominamy nagonkę klerykałów na szkoły Macierzy za czasów ich istnienia, przypominamy zaciekłą walkę z Maryawitami, jako świeżymi „heretykami“, których miano pod ręką, walkę, mającą niejednokrotnie przebieg krwawy, a wynik taki, iż stronę słabszą zapędziła pod skrzydła opieki rządowej. Przypominamy wkońcu klątwy biskupów, rzucone na kiełkujący ruch ludowy w Królestwie — na „Zaranie“ i jego czytelników.

Czyż to nie świadczy, że antytolerancyjne pojęcia Skargi mają grunt aż nadto żyzny i wśród dzisiejszych klerykałów, i że mylnem jest twierdzenie, jakoby prysła nić, łącząca pod tym względem dzisiejszych klerykałów ze Skargą, jakoby nie widzieli w nim protoplasty swego fanatyzmu, a jedynie człowieka, którego patryotyzm uczcićby pragnęli.

Statystyka podatku spożywczego.

Świeżo ukazała się statystyka wyników podatku spożywczego w krajach koronnych za rok 1909/10, względnie 1910. Przynosi ona wyczerpujące tabelaryczne wiadomości o produkcyi wódki, piwa, cukru i mineralnych olejów, dalej o wpływie z podatku za wino i mięso, wykaz przychodu brutto z podatku spożywczego za rok 1910 i t. d. Podług statystyki wódczanej w r. 1909/10 było w ruchu 1475 gorzelni uiszczających opłaty konsumcyjne (o 13 więcej, niż w roku poprzednim). W 927 z tych gorzelni przedsiębiorca był właścicielem, 548 zaś było wydzierżawionych. Ogólna liczba dni, w których gorzelnie te pracowały wynosi 317.870, liczba robotników w nich zatrudnionych 9328. Rafineryi spirytusu ogłoszonych za wolne składy („Freilager“) było 49, przerafinowały one spirytusu 187.515 hl. własnego wyrobu i 975.799 obcego wyrobu. Wolnych składów spirytusu bez rafineryi było w roku sprawozdawczym 21.243.909 będących w ruchu gorzelni 35.404 uiszczało opłaty produkcyjne w drodze spauszalizowania, 8491 w drodze odprawy, a 14 podług rzeczywistej produkcyi skonstatowanej zapomocą miernika, czy zbiornika. Opodatkowana ilość alkoholu wszystkich spauszalizowanych gorzelni wyniosła 17.649 hl., z tych, które opłaty produkcyjne („Produktionsabgabe“) uiszczały w drodze odprawy („Abfindung“) 1188 hl., a z tych, przy których skonstatowanie ilości alkoholu odbyło się na podstawie sprawdzenia miernikiem czy z pomocą chemika 1067.

W sumarycznem zestawieniu produkcyi spirytusu okazuje się, iż w czasie od 1 września 1909 do 31 sierpnia 1910 ogółem wyrobiono 1,770.182 hl. alkoholu, a 1,412.151 hl. odprowadzono do wolnych składów bez uiszczenia opłat konsumcyjnych, tak, że z końcem tego okresu czasu pozostał książkowy zapas 358.031 hl. Ilość wprowadzonych z zagranicy palonych, spirytusowych płynów wyniosła w roku sprawozdawczym 4205. Za linię cłową wywieziono 158.225 litrów likieru, 3883 litrów rumu i 1713 hl. wina z dodatkiem alkoholu. Liczba stron, które wolny od podatku wyrób spirytusu dla użytku domowego uprawiały, wynosiła 111.770, a liczba wyrobionego przez nie wolnego od podatku spirytusu wyniosła w litrach alkoholu 1,985.006.

Ze statystyki piwnej powtórzyć należy, iż w roku sprawozdawczym w Austryi było ogółem 1183 browarów (o 16 mniej, aniżeli w roku poprzednim), 86 browarów było własnością towarzystw akcyjnych, 130 stowarzyszeń (gmin), a 965 prywatną. W tych browarach w roku sprawozdawczym zatrudnionych było 4417 robotników za płacą dzienną, 9566 za płacą tygodniową, 14.257 za płacą miesięczną, a 403 pracowało na t. zw. akord.

Urzędownie skonstatowana ilość wyprodukowanego piwa wynosiła ogółem 20.84 milj. hl. Dowóz piwa wyniósł 39.192 hl., natomiast wywieziono piwa za granicę cłową 596.538 hl. Browarów, których produkcya przenosiła 10.000 hl. było ogółem 412, z tego w Galicyi 30, na Bukowinie 4, a w Czechach 225.

Cukrowa statystyka wykazuje za rok sprawozdawczy 191 cukrowni, z tego 135 fabryk cukru buraczanego bez rafineryi i 43 z rafineryami, zaś 13 samych rafineryi, które ogółem przerobiły 59.63 milj. metr. cetn. buraków. Cukier surowy sprowadzany z zagranicznych miejsc wyrobu wyniósł 6.82 milj. metr. cetn. Przy pełnym ruchu wszystkich fabryk było podczas szczyt nocnej i dziennej zajętych 57.761 męskich i 14.444 żeńskich robotników. Sumaryczne zestawienie wykazuje wraz z istniejącym zapasem wyrób netto 8.84 milj. metr. cetn. cukru dla konsumcyi i 0.49 milj. metr. cetn. cukru surowego. Ilość wyprowadzonego cukru z miejsc wyrobu i wolnych składów wyniosła 8.34 milj. metr. cetn. cukru spożywczego i 0.48 metr. cent. cukru surowego, tak, że pozostał książkowy zapas w wysokości 0.49 milj. metr. cetn. cukru dla celów spożywczych i 0.12 milj. metr. cetn. cukru surowego.

Obieżysasi.

We środę 24 bm. w sali Towarzystwa technicznego w Krakowie, staraniem Towarzystwa pielęgnowania nauk społecznych, wygłosił odczyt o robotnikach sezonowych w prowincyi saskiej Prus p. Stefan Schmidt. Prelegent wybrał sobie ten przedmiot dla dysertacyi doktorskiej na uniwersytecie w Halli, którego był słuchaczem. Odczyt więc był tylko streszczeniem dysertacyi i opierał się na źródłowych, poważnych badaniach na miejscu. Między innemi młody badacz rozesłał listy z kwestyonaryuszami o położeniu robotników sezonowych do 3700 gospodarzy i otrzymał 1559 odpowiedzi. Oprócz tego badał stosunki za pomocą objazdów.

Jak się okazuje, coraz częściej gospodarstwa saskie posługują się sezonowymi robotnikami z krajów obcych. Jeśli przed rokiem 1890 sprowadzały przeważnie robotnika z Prus wschodnich, to obecnie na pierwszem miejscu stoi zagranica: najwięcej robotnika dają Polacy z zaboru rosyjskiego, dalej idą Polacy z Galicyi, następnie robotnicy z Niemiec, wreszcie Rusini. ²/₃ tych sezonowców są to kobiety. Oczywiście, że wraz ze wzrostem rozmiaru gospodarstwa wzrasta ilość wynajmowanych robotników sezonowych.

Pośredniczą w wynajmywaniu robotników 1) dozorcy, 2) agenci prywatni, 3) agencye publiczne albo też 4) wynajem odbywa się w drodze porozumienia osobistego.

Otóż w 50% wszystkich wypadków wynajem uskutecznia się przy pomocy dozorców, i tylko w ⅓ ogółu wypadków pośredniczą instytucye publiczne, do których zresztą przeważnie się zwracają gospodarstwa drobniejsze. Ponieważ mniejsze gospodarstwa zazwyczaj dają lepszy wikt, wobec tego pracują tam robotnicy ze wschodnich Prus; Polacy zaś zagraniczni pracują głównie w gospodarstwach większych.

Czas pracy, sezon, trwa zazwyczaj od marca do połowy grudnia. 20% wszakże robotników wyjeżdża do domu dopiero w drugiej połowie grudnia. Najczęstszy okres trwa 34—36 tygodni.

Co do płacy, referent jest zdania, iż twierdzenie naszych gospodarzy, że płacą tyleż, co w prowincyi saskiej, jest bezpodstawne. W istocie rzeczy, jeśli obliczyć naturalia itd., zarobek obieżysasa jest większy. W cukrowniach np. (wraz z naturaliami) wynosi 540 marek dla mężczyzny, 390 marek dla kobiety. Oczywista, sezonowy robotnik ma w prowincyi saskiej i wyższą dzienną płacę, niż stały robotnik tamże. Co zaś do wydatków, obieżysas wydaje przeważnie na odzież i naczynia (nie szklanne); to są główne pozycye. Oszczędne małżeństwo po skończonej pracy sezonowej może przywieźć do kraju około 500 marek.

Warunki hygieniczne są bez porównania lepsze, niż w innych prowincyach Prus. Czasami jednak są koszary okropne. A graniczne stacye przejściowe (Mysłowice!) urągają najprymitywniejszym wymaganiom.

Pod względem etycznym sezonowa emigracya wywiera wpływ — zdaniem referenta — zgubny. W dyecezyi krakowskiej 50%, a w tarnowskiej 54% dzieci nieślubnych stanowią płód obieżysastwa.

Wkońcu referent konstatuje, iż emigracya sezonowa jest u nas zjawiskiem naturalnem. Nie powinniśmy jej hamować.

W ożywionej dyskusyi zabierali głos pp. dr Caro, Studnicki, dr Surzycki i inni.

Rozmaitości.

Kawał studencki. — Skromny minister. — Proroctwa na r. 1912. — Wygrany zakład miliardera.

Studenci paryskiej akademii sztuk pięknych nie tracą fantazyi i chęci do „kawałów“.

Onegdaj jeden z nich miał się przeprowadzić z ubogiemi swemi ruchomościami z jednego końca Paryża na drugi. Grono wesołych kolegów jego postanowiło pospieszyć z pomocą w tym kłopocie.

Zjawili się więc, poprzebierani za Chinczyków, Indyan i murzynów, i zabrawszy ręczną walizkę, zawierającą całą chudobę artysty, a mającą przedstawiać „wóz meblowy“, ruszyli z nią w uroczystym pochodzie przez bulwary.

Oczywiście pochód ten maszkar dziwacznych wywołał olbrzymie zbiegowisko gapiów, które wkońcu zatamowało komunikacyę uliczną, tudzież wywołało interwencyę policyi. Toteż Indyanie, Chińczycy i murzyni powędrowali wraz z „wozem meblowym“, otoczeni przez stróżów bezpieczeństwa, na stację policyjną, skąd po pewnym czasie zaczęto ich wypuszczać pojedyńczo, w przerwach dziesięciominutowych, dla uniknięcia zbiegowiska.

Przezorność jednak policyi nie na wiele się zdała, po upływie bowiem dwu godzin, gdy ostatni z artystów opuścił biuro policyjne, znaleźli się znów wszyscy razem i barwna karawana ruszyła dalej w kierunku nowego mieszkania kolegi.

Nie było rady. Bezsilni stróże bezpieczeństwa publicznego musieli zwiesić ręce oraz pałki i czekać

cierpliwie, dopóki zabawni wędrowcy nie dobrnęli ze swoim „wozem meblowym“ do celu podróży.

* * *

Z powodu dymisyi francuskiego ministerstwa „Gaulois“ opowiada o ministrze spraw zewnętrznych, który podczas rewolucyi niewiadomo jak doszedł do władzy. Był to Filibert Bombot. Przez pół roku pełnił swe obowiązki z zupełną nieznajomością rzeczy, wreszcie pewnego poranku, przeglądając pisma, dowiedział się o swojej dymisyi. Natychmiast podążył do następcy.

— Pan zasiądzie na mojem miejscu — rzekł.

— Istotnie. Bardzo mi przykro — odpowiedział nowy minister.

— Czy mogę Waszą Ekscelencyę o coś prosić?

— Ależ i owszem. O co chodzi?

— O posadę kancelisty.

— Dla kogo?

— Dla mnie.

— Pan chyba żartuje?

— Jeżeli to zadużo, przyjmę i podrzędniejsze miejsce.

Niełatwo przyszło nowemu ministrowi wytłómaczyć dawnemu, że jego prośba jest niemożliwą do spełnienia. Bombot poradził sobie inaczej: Obszedł biura i zebrał na siebie składkę wśród swoich dawnych podwładnych. Nie poprzestając na tem, póty do rządu kołatał, aż mu przyznano 6000 franków emerytury. Pobierał ją do r. 1813, to jest do swej śmierci.

* * *

Po niedawnem ukazaniu się proroctw „sławnych“ wróżbiarzy i wróżbiarek francuskich i angielskich o wypadkach mających się zdarzyć w r. 1912, ukazują się także Rosyanie na widowni z „proroctwami“ swemi. „Jasnowidząca“ baronowa L. A. Nolde, znana w Petersburgu ze swych prac okultystycznych, tak przedstawia dzieje roku 1912: Nadchodzący rok stoi pod znakiem Merkurego i dlatego należy się spodziewać pomyślnego rozwoju wszelkich interesów, rozpoczętych „z własnej inicyatywy“. Na polu politycznem można oczekiwać poważnych wypadków, szczególnie w Hiszpanii, Portugalii, Francyi i Holandyi. W Hiszpanii prawdopodobnie zaprowadzone zostaną rządy republikańskie, Anglia odegra rolę decydującą nad losem wielu narodów. Zaborcza polityka niemiecka w pierwszem półroczu dozna powodzenia, w drugiem półroczu jednak stanowisko mocarstwowe narażone będzie na szwank i poważnie zagrożone. Turcya utraci jeszcze jedną prowincyę. W Grecyi należy się spodziewać dążności republikańskich. Chiny i Japonia potajemnie przygotowywać się będą do wielkiej akcyi wszechświatowej, której wyniku oczekiwać należy dopiero w roku 1913. W Ameryce, Francyi i Włoszech nastąpią wielkie zmiany wewnętrzne, będzie też wiele katastrof kolejowych. W roku 1912 zachoruje dwóch cesarzy. Niemcom, Persyi, Turcyi i Chinom w przyszłym roku grozi wojna, Czwarta Duma rosyjska będzie jeszcze konserwatywniejszą; reakcya ta potrwa dwa lata. Rosyi grożą i nadal konflikty polityczne i wybuch wojny z sąsiadami południowymi, wschodnimi i zachodnimi, po upływie lipca zniknie jednak niebezpieczeństwo wojny.

Psychografolog Morgenstern przewiduje na rok 1912 spotęgowanie się uczuć religijnych. To samo „prorokuje“ wróżbiarka Derna, twierdząc, że w związku z tem podniesie się moralność i nastąpi ubytek samobójstw.

* * *

Znany miliarder amerykański Pierpont-Morgan przyjechał do Paryża. Jest to wiadomość, która silnie zaniepokoiła mieszkańców stolicy Francyi, bo w każdym bogatym Amerykaninie widzą tam łupieżcę dzieł sztuki. Obawiają się Pierpont-Morgana tak dalece poważnie, że koło miliardera kręcą się liczni detektywi, jak mówią, nietylko dla strzeżenia jego kosztownej osoby.

Z powodu pobytu Pierpont-Morgana w Paryżu opowiadają w Nowym Jorku następującą anegdotę. Niedawno w tamtejszych dziennikach pojawiło się dziwne ogłoszenie, wydrukowane bardzo widocznym drukiem: „Przywieź mi jednego dolara. Smith. Nem Bund Street 12“.

Na drugi dzień w tem samem miejscu wydrukowano: „Możesz mi przynieść swego dolara jutro“.

A na trzeci dzień: „Jeżeli nie przyniesiesz mi swego dolara dzisiaj, to zachowaj go sobie, jutro już będzie zapóźno“.

Jakiś dziennikarz, zaciekawiony tajemniczemi ogłoszeniami, udał się na wskazane miejsce i znalazł skromne biuro, w którem siedziała jakaś samotna panna, która mu oświadczyła, że ma polecenie przyjmowania wszystkich dolarów, wpływających dla pana Smitha, ale nie może mu udzielić żadnych objaśnień, dla jakich celów potrzebne mu są te pieniądze.

Dziennikarz uparł się, by rozwiązać zagadkę i — jakież było jego zdziwienie, gdy w mniemanym panu Smicie poznał Pierpont-Morgana we własnej osobie!

Miliarder założył się z kimś, że w Nowym Jorku sposobem ogłoszenia znajdzie natychmiast tysiąc lekkomyślnych, którzy powierzą mu po dolarze. nie wiedząc, co się z ich pieniędzmi stanie.

I rzeczywiście, w trzy dni Morgan zebrał 1200 dolarów, które potem pooddawał posiadaczom kwitów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zgromadzenie kaflarzy krakowskich** odbędzie się we wtorek 30 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa 2) w sprawie bardzo ważnej.

* **Centralna organizacya kelnerów i kucharzy, grupa miejscowa Kraków** (Grodzka 35). Walne zgromadzenie odbędzie się we czwartek 8 lutego o godzinie 12 w nocy w sprawie wyboru nowego wydziału.

* **Komplety** w Związku stow. robotniczych w Krakowie odbywają się w każdą niedzielę pod kierunkiem p. Piona. Początek kompletów punktualnie o godz. 3 po południu. Wstęp dla mężczyzn 1 K, dla kobiet 60 h. Wstęp za zaproszeniami, które nabywać można u gospodarza Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.).

* **„Zabawa tęczowa“** urządzona staraniem „Spójni“, stowarzyszenia młodzieży postępowej w Krakowie, odbędzie się 15 lutego w sali Towarzystwa lekarskiego.

* **Przemyśl.** Komisya oświatowa P. P. S. D. w Przemyślu zwraca uwagę towarzyszów i towarzyszek, że o d c z y t y bywają wygłaszane 1) w każdy czwartek w lokalu grupy kolejarzy przy ul. Czarnieckiego L. 7; 2) w każdy piątek w sali głównej Związku stowarzyszeń robotniczych przy ul. Słowackiego 23. Początek odczytów o godz. 7 wieczorem. Uczęszczajcie na odczyty z siostrami, braćmi, z żonami. Wstęp wolny. Po odczycie duskusya.

Dla towarzyszów m ł o d o c i a n y c h odbywają się odczyty i pogadanki w każdą niedzielę o godz. 3 po południu w lokalu przy ul. Słowackiego 23, I. p.

* **Bal kolejarzy w Przemyślu.** Staraniem muzyki kolejarzy odbędzie się w s o b o t ę 3 l u t e g o b. r. w sali pani Szpineterowej przy ulicy Grunwaldzkiej (nowy dom) d o r o c z n y b a l k o l e j a r z y. Początek zabawy o godzinie 7 wieczorem. Muzyka własna. Bufet we własnym zarządzie. Cena wstępu dla panów 1 K, dla pań — 80 hal.

* **Karnawał robotniczy w Przemyślu.** W sobotę 3 lutego urządza m i e j s c o w a g r u p a c e n t r a l n e j o r g a n i z a c y i m u r a r z y w sali Związku stowarzyszeń robotniczych przy ul. Słowackiego l. 23, wieczorek z tańcami.

W niedzielę 4 lutego b. r. w tej samej sali zabawa stowarzyszenia r o b o t n i k ó w d z i e n n y c h.

* **„Proletaryat“, socyalistyczne stowarzyszenie polityczne w Stanisławowie,** powołane do życia w myśl uchwał XII kongresu P. P. S. D. we Lwowie, odbędzie we środę 31 stycznia o godzinie $6^{1}/_{2}$ wieczór w sali stowarzyszeń robotniczych (dawniej sedelmayerowskiej) swoje walne zgromadzenie. „Proletaryat“ pracę swoją agitacyjną i propagandystyczną prowadzić będzie — między innemi — przez regularnie co dwa tygodnie urządzane „konferencye polityczne“, których tematem będzie stosunek socyalizmu do najrozmaitszych zagadnień życia publicznego. Pierwsza „konferencya polityczna“ odbędzie się przed walnem zgromadzeniem „Proletaryatu“ 31 stycznia 1912, a zagai ją tow. Wł. Kobak referatem: „Maksymalny i minimalny program socyalnej demokracyi“.

NADESŁANE.

Precz z lichym towarem!



Hygiena wymaga na zimę trwałego obuwia.

Nasze prawdziwe petersburskie

damskie męskie i dziecięce

kalosze i śniegowce

są najlepsze i najtańsze w swoim rodzaju, tak że każdy kupujący będzie w zupełności zadowolony.

Alfred Fränkel
Sp. kom.
Kraków, Rynek gł. 14.
Zastępca: L. Steigler.

Mydło Rajskie Śmiechowskiego najlepsze do prania i mycia

Mydło Rajskie Śmiechowskiego

pozbawione gryzących składników, nie niszczy rąk i nie szkodzi bieliźnie.

Mydło Rajskie Śmiechowskiego

paczka funtowa w oryginalnem opakowaniu po **44 hal.**

Do nabycia wszędzie!

Uczcie się na **„Samouczku“ Reussnera w domu, przed szkołą, w szkole i po szkole,** bo **Samouczek** ten stał się już potrzebnym, pomocnym i użytecznym dla każdego, bez różnicy wieku i zdolności umysłowych, kto tylko chce nauczyć się **sam, bez pomocy** nauczyciela czytać, pisać i rozmawiać: po **niemiecku, francusku, angielsku, rosyjsku** i po **polsku** bardzo łatwo, prędko i gruntownie, a przytem tanim kosztem. Albowiem nie potrzebując płacić za naukę, oszczędza się znaczną sumę pieniędzy, a wydatek, zrobiony na **„Samouczek“,** zwraca się z tysiącznym procentem każdemu posiadaczowi tego podręcznika, który ma zatem wyższą wartość, niż złoto. Każdy uczeń, z najsłabszem nawet uzdolnieniem umysłowem, pragnący się uczyć jednego z powyższych języków poza szkołą, albo przygotować się do egzaminu w szkole publicznej, lub do poprawienia sobie złych stopni podczas nauki szkolnej, a najczęściej jeszcze po ukończeniu tejże nauki w szkole, ucieka się o pomoc i ratunek do **„Samouczka“.** Szczególniej zaś, chcąc się nauczyć rozmawiać lub czytać książki w obcym języku, trzeba rozpoczynać na nowo naukę praktyczno-konwersacyjną, przy pomocy **„Samouczka“.** Konwersacya bowiem stanowi kwintesencyę z nauki języków nowożytnych, a tej nie uczą ani w szkole, ani prywatnie z innych podręczników. Około **600.000** zwolenników metody nauczania Reussnera i przeszło **2.000** jego uczniów osobistych, dają rękojmię o nadzwyczajnej łatwości, praktyczności i użyteczności jego Samouczków, istniejących **od r. 1880,** których ceny są stosunkowo nizkie, n. p.; hal. 16, 36, 72 i kor. 1·20, 2·40 i 3·60. W **Ameryce** są poszukiwane Samouczki Reussnera za cenę 2, 3, i 4 razy wyższą, niż w Europie, bo trudno ich tam dostać. — Główna sprzedaż w księgarni **S. A. Krzyżanowskiego** w Krakowie.

SZKŁO, PORCELANA, LAMPY

najtaniej w nowo otwartym składzie firmy

Stabrawa i Turek

Kraków, Karmelicka 8.

Na składzie Serwisy i szkło stołowe, garnitury na umywalnie, srebro Christofla, siatki gazowe.

Żarówki elektryczne oszczędnościowe Warszawskie

Na wesela i zabawy towarzyskie wypożyczają porcelanę i szkło.

Poszukuje się

Agentów i Agentek

dla zaprowadzającej się bezkonkurencyjnej nowości, niezbędnej w każdym domu i handlu. Fachowe wiadomości niepotrzebne. Wysoka prowizya

Osobiste zgłoszenia

Kraków, Kolejowa 3, parter na prawo.



Elegancki i trwały jest prawdziwy „PALMA“ obcas kauczukowy.



Nowojorska Germania

Towarzystwo asekuracyjne na życie.

Generalna Dyrekcya dla Europy: **Berlin W. 64, Banhofstr. 8,** we własnym domu.

Generalna reprezentacya dla Austryi: **Wiedeń, I., Stubenring 18,** we własnym domu.

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905 . . .	K	589,686.228·—	
Stan czynny według bilansu z końcem r. 1905	„	176,528.310·—	
Dochód na premie asekuracyjne i odsetki w 1905	„	30,748,986·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„	2,215.356·—	13,934·003·—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„	11,718.647·—	

Szczególne korzyści

jakie daje Nowojorska Germania swoim ubezpieczonym są:

1) że **udziela** pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne,** że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku,** a nawet w takim wypadku, skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny,** powołanych pod broń **bez podwyższenia premii;**
5) po 3-ch letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
   a) wykupna gotówką; *b)* policę wolną od wszelkich dalszych premii; *c)* rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu *c)* i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej

w KRAKOWIE, przy ulicy Jasnej L. 5

u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.

:: WYDAWNICTWO SALONU MALARZY POLSKICH ::

„WAWEL“

Siedziba Piastów i Jagiellonów St. Tondosa i Wojciecha Kossaka, 20 kartonów kolorowych z tekstem Kazimierza Bartoszewicza w ozdobnej tece. — Cena K 6·—. Za nadesłaniem K 6·50 wysyła franko

Henryk Frist, Kraków, Floryańska 37.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Hell'a powszechnie ulubiona

mentolowa wódka francuska

ze znakiem **„Edelgeist“**

służy jako nacieranie ból uśmierzające, miernie wzmacniające i nerwy ożywiające, hygieniczny środek do mycia, zapobiegający osłabieniu członków, jako woda do ust i orzeźwiający dodatek do kąpieli.

Cena: duża flaszka kor. 2·—, 1/2 flaszki 1·20. Dla turystów kor. 1·20.

Ostrzega się przed naśladownictwem.

Istnieją mniej wartościowe naśladownictwa, dlatego prosimy wyraźnie żądać „EDELGEIST“.

Oprócz powyższego od dawna ulubionego, bardzo skutecznego wyrobu, sprzedajemy jako środek domowy oszczędną wódkę francuską

pod nazwą **VOLKS-EDELGEIST,**

której można dostać tylko we flaszkach po 50 h.

Częściowa sprzedaż w aptekach, drogueryach i handl. tego rodzaju. Hurtownie:

G. Hell & Co., Opawa i Wiedeń, I., Biberstrasse 8.

W Krakowie mają apteki: Bartmańskiego i Ski; W. Grabowskiego; K. Jahra; S. Marcoina; B. Masłowskiego; Fr. Ks. Mikuckiego; M. Pronia; Maxa Redera; L. Rosenberga; Ed. Schneidera; K. Wiszniewskiego Następ.; Droguerye: Fr. Zopoth i Sp.: A. Pachuckiego; A. Reifera; Hanaka i Sp.; Handel materyałów Reim i Sp.

Dla posiadaczy wyszynków

wagi do spirytusu

poleca K. ZIELIŃSKI, optyk, Kraków, Linia A-B 39.

Spółka Fakturowa

w Krakowie

stow. zarej. z ogr. por.

ulica Juliana Dunajewskiego L. 3

założona dla Galicyi zachodniej przez

Bank Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem Filię w Krakowie

oraz

Filia w Tarnowie, ul. Targowa 1.

Eskontuje: Faktury, Remesy, Dewizy, Przekazy, Zaliczki kolejowe i wszelkie pretensye kupieckie.

Załatwia inkasa. — Udziela kredytu w rachunku bieżącym.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności i na rachunek bieżący i oprocentowuje takowe po

4½%

od następnego dnia po złożeniu.

Wypłaca codziennie nawet większe kwoty bez wypowiedzenia.

Podatek rentowy opłaca Spółka Fakturowa z własnych funduszów.

Godziny urzędowe od 9—12½ i od 3—4½.
W soboty jednorazowo od 9 do 2.

W dni powszednie

zamieszczamy za okazaniem kwitu prenumeraty każdemu abonentowi

inserat

w rubryce drobnych ogłoszeń prawie

darmo

licząc za każdy inserat do 20 słów tylko 50 halerzy

FABRYKA PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH I DRUKARŃ DOMOWYCH



wykonuje szyldy, napisy emaliowane i metalowe, marki pieczątkowe do listów, numeratory najnowszej konstrukcyi od 20 K wyżej. Wykonanie dokładne, na życzenie w ciągu kilku godzin. CENY PRZYSTĘPNE.

ALEKSANDER FISCHHAB - - - KRAKÓW
ulica Grodzka L. 50. (obok c. k. sądu kraj.).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).